Nr. 4 | Kraków, niedziela 5 stycznia 1930 | Należytość pocztowa opłacona ryczałtem Rocznik XXXIX

Cena numeru 25 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 396
Telefon Administracji 310
Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 5·50
Tygodniowo w Krakowie zł. 1·25
Zagranicą miesięcznie 9 złotych
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Konto PKO Kraków 400.670

Prace nad budżetem

W największym porządku, składnie i zręcznie prowadzi sejmowa komisja budżetowa obrady nad budżetem za r. 1930/31. Jest to praca olbrzymia, jeżeli się zważy, że przy tej okazji posłowie, tak długo skazani na przymusowe milczenie, muszą podnosić bolączki ludności w związku z ciężarami podatkowemi.

Sam budżet jest, jak raz powiedziano, olbrzymio rozdęty. Wprawdzie p. Matuszewski twierdzi, że Polska mniejszą kwotą jak 3 miljardy rocznie wyżyć nie może, skąd jednak je wziąć przy tak ciężkiem położeniu gospodarczem? Dalej chodzi o to, czy preliminarz, nad którym komisja obraduje, jest realny, tj. czy preliminowane dochody na 2943 miljony rzeczywiście wpłyną i czy wydatki 2934 miljony zostaną w tych granicach utrzymane. Wedle dotychczas podniesionych głosów nie wydaje się prawdopodobnem, aby te olbrzymie cyfry zostały dotrzymane — wyliczona w preliminarzu nadwyżka 8 miljonów jest wysoce problematyczna.

Dotychczas jednak sprawa takich czy innych cyfr odgrywa w komisji drugorzędną rolę. Prawdziwa dyskusja „cyfrowa" rozpoczęła się dopiero 2 stycznia, gdy wzięto na tapet budżet ministerstwa skarbu. I tu wyszła na jaw zasadnicza kwestja: podczas gdy wszyscy mowcy przedstawiali, że ciężary podatkowe są nieznośne, że sposób ściągania podatków wywołuje wzburzenie wśród ludności — pp. Matuszewski i Grodyński zajęli stanowisko wprost przeciwne: wszystko odbywa się w idealny sposób, a że tu i ówdzie chłopi porywają się z kłonicami na egzekutorów — mój Boże, nikt nie lubi płacić, każdy uważa się za pokrzywdzonego.

Ale, powtarzamy, najważniejszem tłem dotychczas przeprowadzonej dyskusji to tło polityczne. Ujawniło się to szczególnie wyraziście w dyskusji nad rozdziałem „długi państwowe", gdy poruszano sprawę ostatniej wielkiej pożyczki zagranicznej, t. zw. pożyczki stabilizacyjnej z października 1927. Jak wiadomo, pożyczka ta została zawartą z obejściem Sejmu na podstawie dekretu prezydenta Rzplitej. Rząd ówczesny skorzystał z tego, że nadane mu ustawą z 2 sierpnia 1926 (zmiana konstytucji) pełnomocnictwa obejmowały także stabilizację waluty, aby wyeliminować Sejm wbrew duchowi konstytucji, wedle którego obciążenie państwa może nastąpić tylko w drodze uchwały parlamentu.

Cóż z tego, że wedle konstytucji jest to — jak powiedziano — jasne, kiedy rząd potrafił to zaciemnić? Pierwszy raz oświetlił tę pożyczkę z jej następstwami tow. poseł **Diamand**; pierwszy raz i to z ust posła rządowego (prof. Krzyżanowski) usłyszeliśmy dosadną — acz w umiarkowanych słowach — krytykę zastawów, które odebrały państwu możność wpływania na szereg jego pozycyj dochodowych (cła, akcyza cukrowa) i majątkowych (koleje, lasy). Jeżeli poseł Diamand zdecydował się sprecyzować te prawa i obawy Sejmu we wniosku ustalającym, że pożyczki zaciągnięte bez zgody Sejmu będą nieważne, można sobie wyobrazić, jakie to wywoła wrażenie zagranicą, gdzie takie rzeczy i taki wypływający z nich wniosek są nie do pomyślenia.

Sejm może się pochlubić, że odkąd powrócił do normalnej pracy, od 5 grudnia ub. r., zarówno w plenum jak i w komisjach pracuje z precyzyjnością dobrze idącego zegara. Jak wobec tego wyglądają głosy i drwiny sanacji, że Sejm jest rozbity, jest niezdolny do twórczej pracy, że stronnictwa są między sobą tak pokłócone, że niczego pozytywnego uchwalić nie są w stanie? Wygląda tak, jak wszystkie twierdzenia obozu sanacyjnego: jak kłamstwo obliczone na zdyskredytowanie Sejmu, na wywołanie w opinji publicznej wrażenia, że tylko rząd jest jednolity, a zatem silny, podczas gdy Sejm przeżył się i trzeba go postawić na innej podstawie, tj. zmienić ordynację wyborczą.

Poprzedni rząd p. Świtalskiego mógł takie twierdzenia o Sejmie głosić, ponieważ przez cały czas swego urzędowania zetknął się z nim tylko dwa razy: przez dwa dni przed otrzymaniem wotum nieufności. Ze strony obecnego rządu spodziewają się innej taktyki wobec Sejmu, taktyki zresztą uzasadnionej w postanowieniu, że sesji sejmowej drugi raz odroczyć nie można — chyba w drodze prostego gwałtu. Czy nadzieje co do tego rządu, o ile chodzi o jego stosunek do Sejmu, urzeczywistnią się — na to po kilku zaledwie dniach urzędowania p. Bartla odpowiedzieć nie można. W każdym razie jedno jest pewne: Sejm żyje i daje takie dowody żywotności, że żaden rząd nie będzie śmiał go zbagatelizować. Czasy bezsejmowe minęły bezpowrotnie, Sejm mocno wykonywuje swe prawa.

Styczniowe konferencje

Dnia 3 stycznia rozpoczęła się druga konferencja haska jako ciąg dalszy konferencji zeszłorocznej, nazwanej „konferencją haską z 1929 r." Ta druga konferencja ma za zadanie ostatecznie uregulować wszystkie sprawy reparacyjne: Niemiec i państw wschodnich — pierwsze ujęte w t. zw. planie Younga, drugie nazwane generalnie reparacjami wschodniemi.

Gdy w jesieni ub. roku konferencja polityczna w Hadze zaaprobowała uchwały poprzedniej konferencji rzeczoznawców w Paryżu, panowało przekonanie, że sprawa reparacyj jest ostatecznie uregulowana. Mocarstwa wierzycielskie doszły do porozumienia z mocarstwem dłużniczem, tj. Niemcami, ustalono sumę ogólną, rozłożono ją na raty roczne i chodziło tylko o to, aby parlamenty uchwaliły ratyfikację tego, co dyplomaci postanowili. Za podstawę porozumienia wzięto właśnie elaborat konferencji paryskiej, zwany od jej przewodniczącego planem Younga.

Okazało się jednak, że pozostało do załatwienia dużo jeszcze spraw zarówno co do reparacyj niemieckich jak i wschodnich. Co się tyczy Niemiec, to wiadomo, że z dwóch stron ujawnił się tam opór przeciw ratyfikacji planu Younga: jeden ze strony nacjonalistycznej prawicy, który doprowadził aż do t. zw. plebiscytu Hugenberga, drugi ze strony współautora planu Younga, prezydenta Banku Rzeszy Schachta. Opozycja ich nie wychodziła jednak z tegosamego założenia: podczas gdy Hugenberg sprzeciwił się wogóle jakiemukolwiek płaceniu rat przez Niemcy, to Schacht zakwestjonował tylko wysokość rat, uważając je za niemożliwe do wydobycia z gospodarki niemieckiej.

Delegacja niemiecka do Hagi z ministrem spraw zagranicznych Curtiusem i skarbu Moldenhauerem na czele pojechała jednak do Hagi z postanowieniem i marszrutą: przyjąć plan Younga, naturalnie wśród starań o uzyskanie ulg. Niemcy wiedzą, że teraz nie czas na robienie opozycji, gdyż absolutną niemożliwością jest nakłonienie któregokolwiek z państw wierzycielskich do zrzeczenia się części swej pretensji. Pamiętamy jeszcze, jak poprzednia konferencja haska omal nie rozbiła się z powodu małej stosunkowo kwoty, której angielski minister skarbu Snowden nie chciał się zrzec. Stąd nadzieje, że ta część konferencji haskiej zostanie doprowadzoną do pomyślnego końca.

Trudniejszą jest sprawa t. zw. reparacyj wschodnich, mianowicie reparacyj zapłacić się mających przez Austrię, Węgry i Bułgarję oraz t. zw. pożyczek wolnościowych, które mają zapłacić Czechosłowacja i Rumunja. Austrja wypada z rachuby, gdyż w związku z jej pożyczką stabilizacyjną pod egidą Ligi narodów została na 30 lat zwolniona od płacenia reparacyj. Z Bułgarją, jak przed kilku dniami donieśliśmy, zawartą została umowa reparacyjna tak, że pozostają tylko Węgry. Te właśnie robią największe trudności, nie chcą wogóle płacić. Ponieważ Czechosłowacja i Rumunja liczyły na to, że otrzymanemi od Węgier reparacjami zapłacą swe pożyczki wolnościowe, więc opór Węgier wywołuje ich opór przeciw płaceniu — w tem właśnie leżą trudności, które w Hadze trzeba będzie pokonać.

A będą tam zebrani dyplomaci musieli się spieszyć, gdyż już za kilka dni, 18 stycznia, ma rozpocząć się w Londynie t. zw. konferencja morska, a pozatem w b. miesiącu rozpoczyna się też sesja Rady Ligi narodów. Konferencja londyńska jest wydarzeniem historycznem i triumfem angielskiego rządu robotniczego. Co się dotychczas żadnemu z zawodowych dyplomatów europejskich nie udało, tego dokonał MacDonald, a mianowicie ściągnął Anglję, Amerykę, Japonję, Francję i Włochy — pięć głównych mocarstw morskich — do jednego stołu dla naradzenia się nad ograniczeniem zbrojeń morskich. MacDonald dla doprowadzenia tej konferencji do skutku pojechał do Ameryki i zrobił jej wielkie ustępstwa z tradycyj angielskich odnośnie do panowania nad morzami. W odróżnieniu od poprzednich konferencyj rozbrojeniowych, na których rej wodzili wojskowi, obecna jest niejako cywilną, gdyż głównymi delegatami są cywilni politycy, wojskowi zaś są tylko doradcami i rzeczoznawcami.

Czy konferencja londyńska przyniesie jakiś skutek, to inna rzecz. Największe trudności robią Francja i Włochy, rywalizujące ze sobą o panowanie nad morzem Śródziemnem. Podczas gdy Francja twierdzi, że dla obrony swych kolonij musi mieć krążowniki, Włochy utrzymują, że dla obrony swych długich wybrzeży muszą mieć łodzie podwodne. Może zręczności MacDonalda i naciskowi Ameryki, od której i Francja i Włochy są finansowo zależne, uda się doprowadzić do kompromisu, aby i ta konferencja nie skończyła się beznadziejnie, jak poprzednie w Genewie. Ludy patrzą z zainteresowaniem na zbliżającą się konferencję londyńską, po której spodziewają się ulg w nieznośnych ciężarach na cele wojskowe.

• • •

Druga konferencja haska została otwarta w piątek o 5 po południu przez premjera belgijskiego Jaspara jako jej przewodniczącego. W konferencji bierze udział 16 państw, podzielonych na państwa zapraszające i zaproszone, wśród ostatnich także **Polska.**

Przeszłość i przyszłość Kas Chorych w okólniku p. Prystora

Okólnik wydany przez p. Prystora wywołał wielki niepokój wśród ludzi, zajmujących się sprawami ubezpieczeniowemi, o przyszły los Kas chorych. Nie ulega wątpliwości, wszyscy „ubezpieczeniowcy" tak rozumują, że wydany przez p. Prystora okólnik jest wynikiem moralnego zobowiązania się wobec 600 lekarzy, zgromadzonych dnia 24 i 25 listopada 1929 r. w sali ratuszowej Warszawy, gdzie jak prasa doniosła, radzono o konieczności reform w zakresie lecznictwa kasowego, mówiąc jednak wyraźniejszym językiem: o wzmocnieniu wpływu lekarzy w Kasach chorych przez zdobycie stanowisk dyrektorów i komisarzy kas i związków. Padały na owym wiecu lekarskim, według sprawozdań prasy, hasła, myśli i projekty; niektóre z nich zawierały może pierwiastki słuszności, ale większość z nich odznaczała się brakiem zrozumienia najprostszych, najkardynalniejszych zasad ubezpieczeniowych i były przesiąknięte niezwykłym dyletantyzmem.

P. Prystor, przyjąwszy dyletanckie argumenty wiecu lekarskiego za dobrą monetę, wystąpił na wstępie owego historycznego okólnika z zarzutem twierdząc, że „dotychczasowa organizacja lecznictwa Kas chorych nie zaspakaja wymagań ustawy w dziedzinie lecznictwa zapobiegawczego".

Ciężki i poważny zarzut, uczyniony poprzednim Zarządom Kas chorych, ale zupełnie bezpodstawny i nieuzasadniony. Sam tytuł ustawy z 19 maja 1920 r. mówi „o obowiązkowem ubezpieczeniu na wypadek choroby", a nie mówi o obowiązkowem zapobieganiu chorobom. Wszystkie uprawnienia ubezpieczonego wypływają z przepisów na wypadek choroby i tylko te uprawnienia mogą być przed sądem zaskarżone, ale nigdy nie może ubezpieczony zaskarżyć Kasy za niechęć lub niemożność zapobiegania chorobie. Przeto administracja kasowa, mając całość instytucji na oku, musiała z całą skrupulatnością baczyć, by przedewszystkiem ustawą zagwarantowane zobowiązania odnośnie do świadczeń w razie choroby mogły być wypełniane, a dopiero gdy pozostała nadwyżka myśleć o innych zadaniach Kas chorych, a więc o zadaniach zapobiegawczych. Wprawdzie w artykule 88 ustawy jest wzmianka, że „Kasy chorych mogą używać swych dochodów także na ogólne cele pomocy lekarskiej i zapobiegania chorobom", jednakowoż możliwość użycia funduszów na cele zapobiegawcze jest wyłącznie uzależniona od wysokości wydatków na te cele lecznicze, które kasa z tytułu ustawy wydać musi. A zatem nie brak zrozumienia dla celów zapobiegawczych, nie niechęć zarządów do idei zapobiegania chorobom, ale twarda rzeczywistość zmuszała kasy do ograniczeń w tym kierunku.

Mimo to — a należy to stwierdzić — prowadziły Kasy i Związki Kas akcję zapobiegawczą, prowadziły propagandę uświadamianią hygjenicznego, zakładały stacje zapobiegawcze dla matek i dzieci, organizowały kolonje letnie, subwencjonowały towarzystwa przeciwgruźlicze.

Prawda, że akcja ta nie była jeszcze na szeroką skalę zakrojona, raz dlatego, że ustawa o Kasach Chorych istnieje zbyt krótki okres czasu, a nadto zawsze stawały na przeszkodzie warunki finansowe Kas Chorych, które uginały się pod ciężarem nadmiernej ilości rzeczywiście chorych. Ta nadmierna chorobowość ubezpieczonych i ich rodzin wpłynęła na to, że jeszcze w styczniu 1928 roku przeszło 100 Kas chorych było deficytowych, a deficyt wynosił wówczas blisko 8 miljonów złotych. A jeśli reszta Kas miała nieznaczną nadwyżkę bilansową, to stosowała zaraz akcję zapobiegawczą, przytem nadwyżka bilansowa musiała być użyta na inwestycje, celem stworzenia możliwych warunków dla samego lecznictwa.

Pan Prystor sprawę prowadzenia akcji zapobiegawczej przez Kasy chorych powinien był traktować pod kątem poglądów międzynarodowego ubezpieczenia, a nie pod kątem widzenia haseł wiecowych. Wówczas przekonałby się, że instytucje ubezpieczeń krótkoterminowych, jakiemi są Kasy chorych, tak w Niemczech, jak i w Austrji, mogą tylko nader nikłą sumę poświęcić celom zapobiegawczym, najwyżej 2—3% swoich dochodów, gdyż cały dochód zużyty zostaje na leczenie samych chorób i świadczenia pieniężne z nich wynikające, choć Kasy te nie mają jeszcze obowiązkowego ubezpieczenia rodzinnego i mają składkę do 7¾% płacy zasadniczej, a więc są w korzystniejszych od nas warunkach.

Akcją zapobiegawczą zajmowały się dawniej i zajmują się obecnie przedewszystkiem instytucje ubezpieczeń długoterminowych, tj. od inwalidztwa i starości. Jeśli więc sprawę akcji zapobiegawczej ujmiemy pod kątem ubezpieczeniowym, to Kasy chorych w Polsce wydają na te cele prawie tyle, co Kasy w Niemczech i Austrji. Pan Prystor miał złych i niesumiennych informatorów, którzy dla zohydzenia samorządu kasowego podsunęli mu zarzut, że dotychczasowa organizacja lecznictwa Kas chorych nie zaspakaja wymagań ustawy w dziedzinie lecznictwa zapobiegawczego. Nie zmniejsza to winy p. Prystora. Stwórzmy nareszcie ustawę ubezpieczeniową od inwalidztwa i starości, a wówczas będzie można spokojnie dyskutować o zagadnieniu zapobiegania chorobom.

II.

Drugą sprawą, poruszoną przez p. Prystora w okólniku jest sprawa stworzenia w Kasie typu lekarskiego o charakterze lekarzy domowych. Według projektu okólnika ma być każde miasto podzielone na rejony. Każdy rejon ma objąć około 1.000 ubezpieczonych, będzie miał swojego lekarza domowego z własnem ambulatorjum, gdzie będzie przyjmował zgłaszających się chorych. — Tenże sam lekarz będzie odwiedzał obłożnie chorych i leczył ich. Do pomocy lekarz będzie miał akuszerkę i pielęgniarkę-hygienistkę. Potrzebujących leczenia specjalnego będzie kierował do specjalistów, ordynujących w poliklinikach. Z treści tego okólnika wynika, że każdy ubezpieczony będzie obowiązany leczyć się przedewszystkiem u lekarza, ordynującego w rejonie jego zamieszkania i dopiero od decyzji tego lekarza zależy skierowanie chorego do specjalisty, lub jego powołanie do obłożnie chorego.

Dla wszystkich ubezpieczeniowców, którzy byli świadkami budowy lecznictwa kasowego w Polsce i na własne oczy mieli sposobność patrzeć na te szalone trudności, stawiane przez związek lekarzy państwa polskiego, organizacji lecznictwa kasowego, teza, wysunięta jako nakaz przez p. Prystora, wydaje się wprost nieprawdopodobną. A przecież teza jak wogóle cały okólnik jest wynikiem porozumienia się między związkiem lekarzy a p. Prystorem i musi być wyrazem zgody związku na wspomniany postulat. Od chwili powstania Kas chorych tj. od 10 lat walczyła organizacja lekarska o dogmat zupełnie wolnego wyboru lekarzy, aż oto teza okólnika jest zupełną rezygnacją z tego sztandarowego hasła. Widocznie przywódcy związku lekarzy: pp. Stefański, Falkowski, Bujalski i Makowski zrozumieli wielką chwilę dziejową, która dla nich nadeszła i za cenę życzliwości p. Prystora dla nich, złożyli w ofierze swój niezłomny dotychczas postulat i zrezygnowali ostatecznie z niecmylnego dogmatu wolnego wyboru lekarzy.

W Polsce za czasów pańszczyźnianych chłop był „adscriptus" do siedziby swego pana, a jeśli chciał się pozbyć tej „miłości" i uciec, czekała go sroga kara. Dziś według projektu p. Prystora ubezpieczony ma być „auscriptus" do swego rejonu i do swego rejonowego lekarza. Niema dziś wprawdzie czasów pańszczyźnianych, ale za to są komisarskie i wojskowe, jednakowoż chroni ubezpieczonego jeszcze ustawa.

Przeto p. Prystor przed wydaniem okólnika nie powinien był na ślepo uwierzyć podszeptom swoich nowych przyjaciół lecz zajrzeć do ustawy z dnia 19 maja 1920 r. o obowiązkowem ubezpieczeniu na wypadek choroby i zapoznać się z art. 42, II, który powiada wyraźnie, że „członkowie Kasy mają prawo wolnego wyboru lekarza z pośród tych, z którymi Kasa zawarła umowę". Prosto i jasno.

Ten przepis ustawy unicestwia w zarodku plany p. Prystora, chyba, że w okresie sanacji prawo jest rzeczą wtórną i panowie komisarze będą łamali ustawę i zmuszali ubezpieczonych do korzystania z tej pomocy lekarskiej, której nie chcą. Praktycznie przedstawia się ta sprawa w ten sposób, że ubezpieczony, zamieszkały w jednej dzielnicy ma prawo w myśl obowiązującej jeszcze ustawy zgłosić się do lekarza w innej dzielnicy, jeśli ma do niego zaufanie. Nadto w myśl tejże ustawy może ubezpieczony bezpośrednio zgłosić się do specjalisty, którego sobie sam wybierze, a nie przechodzić przedtem przez filtr lekarza rejonowego. Naprzód należy zmienić ustawę, a dopiero później występować z pomysłami reorganizacyjnemi dotychczasowego systemu lecznictwa w Kasach Chorych.

W p. 3 okólnika jest kapitalne określenie, że lekarz domowy „winien być dokładnie obznajmiony ze sposobem życia i warunkami pracy powierzonego mu zespołu ubezpieczonych". W jaki sposób ma się lekarz domowy zapoznać z warunkami pracy 1.000 ubezpieczonych? Będzie musiał chcąc spełnić rozkaz okólnika, chodzić za każdym ubezpieczonym do jego warsztatu pracy, a gdy go zmieni, co się często zdarza, pójść do nowego warsztatu. Ponieważ 1000 ubezpieczonych, w jego rejonie zamieszkałych, przypuszczalnie pracować będzie conajmniej w 300 warsztatach pracy, będzie musiał „lekarz domowy" każdy warsztat zbadać, zapoznać się z mechanizmem pracy, z chemicznemi, termicznemi i wielu innemi wpływami i czynnikami, które mogą wpłynąć na stan zdrowotny ubezpieczonego. A przecież przedewszystkiem obowiązany jest ubezpieczonych i ich rodziny przyjmować u siebie jako chorych, odwiedzać obłożnie chorych i spełniać cały szereg innych prac. Czyż może sprostać jeden lekarz tym wszystkim zadaniom?

Pod względem technicznym i finansowym jest ten dział okólnika o lekarzach domowych wręcz niewykonalny. Według okólnika p. Prystora warszawska Kasa chorych musiałaby zorganizować 220 ambulatorjów, zaangażować 220 lekarzy domowych, 220 akuszerek i 220 pielęgniarek-hygienistek. To samo musiałoby nastąpić w Łodzi, Sosnowcu i wielu innych miastach. Żadna Kasa chorych nie jest dziś zdolna finansowo do przeprowadzenia tak radykalnej reformy, w każdym razie mogłoby to nastąpić kosztem rezygnacji z wielu nader ważnych zadań kasowych.

Jan Karczyński.

(Dokończenie nastąpi).

LISTY Z KRAJU

Tarnów, 2 stycznia.

BEBEESY W KASIE CHORYCH

W Związku Pracowników Kasy Chorych w Tarnowie postanowiła rządząca obecnie Kasą Chorych sanacja dokonać „rozłamu", wyobrażając sobie naiwnie, że w ten sposób nadweręży zostana wpływy PPS w masach robotniczych. W tym celu przyjechał do Tarnowa jakiś p. **Dobrzański** z Warszawy i nakłaniał pracowników Kasy Chorych do porzucenia Związku klasowego, zachwalając swój Związek Pracowników Ubezpieczeń Społecznych, rzekomo apolityczny, w rzeczywistości bebesowski. „Rewolucyjny" ten działacz wykazywał się wizytówką, na której pod jego nazwiskiem wypisany był tytuł prezesa Związku opiekuńczego świętej Teresy. Bardzo rewolucyjny działacz...

Wyniki wizyty tego pana są nader skromne. Do bebesiątek zapisało się 8 sanatorów, przyjętych do Kasy Chorych przez komisarza-majora w miejsce socjalistów, wyrzuconych z posady i pozbawionych chleba. Są to pp. Witek, Auber, Chmura, Kądziołka, Fudyma, Cyganik, Chwalibińska, Martynówna. Osoby te nigdy do Związku klasowego nie należały. Natomiast z pośród członków Związku klasowego przystąpili do bebesowców pp. Węgrzyn Władysław, Ponicki Franciszek, Urbańczyk Edward, Wagner Bolesław, Dąbrowicz Karol, Warzybokówna Eugenja, Federówna Sabina, Jędrzejowski Jan i Mucha. Razem liczą bebesiątka 17 członków męskich i żeńskich. Związek klasowy liczy obecnie członków 32. Co do osób, które wystąpiły, to u niektórych działał lęk przed utratą posady, niektóre jednak — z p. Ponickim na czele — należy napiętnować jako **zdrajców klasy robotniczej**. Prezes bebesowskiego związku p. Ponicki nie tai się z tem, że wstępując do tego związku robi to dla interesu, chociaż jeszcze przed trzema tygodniami zapewniał, że nigdy PPS nie porzuci i jest wiernym socjalistą. Jak się okazuje, pan ten wogóle nie lubi prawdy, bo z upodobaniem przedstawia się jako oficer rezerwy, podczas gdy jest kapralem. Nieładnie to zapierać się kapralskiej szarży, którą tak się chlubił Napoleon... Teraz przyjaźni się p. Ponicki z innym wielkim wojownikiem, Pyszyńskim, specjalistą od siekiery i brauninga...

Klasa robotnicza z pogardą przechodzi obok zdrajców, którzy na walce tej klasy o demokrację i socjalizm ani trochę nie zaważą. **Zdrada jednakże zapomniana nie zostanie!**

Fundusz prasowy

Z okazji wieczorku pożegnalnego idącego na emeryturę kol. Malaciny, w którym nie wziąłem udziału z przyczyn odemnie niezależnych, składam na fundusz prasowy „Naprzodu" kwotę 10 zł. i wzywam do złożenia takiej samej kwoty: Czuraja L., Chuderskiego P., Zachajewicza B. Mierzwę J., Rapacza W. **Jakób Magierski** (Chabówka).

Składam na fundusz prasowy zł. 10. **S. H.**

Gospodarka komisarza krakowskiej Kasy Chorych

Jednym z zarzutów, jaki podano za powód do rozwiązania autonomicznego Zarządu krakowskiej Kasy chorych i ustanowienia komisarza, była „zbytnia rozrzutność" Zarządu, mianowicie wypłacanie zbyt wielkich zasiłków chorym niezdolnym do pracy. Komisarz stara się też uniknąć tego zarzutu odnośnie do swej gospodarki, a nawet chwali się, że udało mu się stworzyć „rezerwę pieniężną".

Jakiemi sposobami do tej rezerwy doszedł? Oto **ograniczył świadczenia nadzwyczajne i jeszcze silniej ograniczył świadczenia zwyczajne dla chorych!** Autonomiczny Zarząd Kasy, ściśle wedle przepisu i opinji lekarza, wypłacał niezdolnym do pracy zasiłek do najwyżej 52 tygodni i w tym kierunku nie próbował robić „oszczędności" kosztem najnieszczęśliwszych, bo chorych i pozbawionych zarobku. Tam zaś, gdzie w myśl ustawy kończył się czas świadczeń, Kasa miała specjalny fundusz na wydatki nadzwyczajne, wychodząc z ludzkiego założenia, że w takich wypadkach oszczędność nie jest na miejscu, bo ostatecznie Kasa istnieje dla chorych.

Następnie komisarz wprowadził „oszczędność" **przy świadczeniach dla rodzin członków zamieszkałych poza terytorjum Kasy krakowskiej.** Wedle ustawy świadczenia te (pomoc lekarska i lekarstwa) należą się przez 13 tygodni członkom rodziny zamieszkałym pod jednym dachem i będącym na wyłącznem utrzymaniu ubezpieczonego. Jeżeli ten, pracując w Krakowie, mieszka poza jego rejonem kasowym, odmawia się jego rodzinie świadczeń pod rozmaitemi pozorami, np. uważa się jego pobyt w Krakowie za zniesienie wspólnego zamieszkania. W rezultacie Kasa oszczędza na wyjazdach lekarskich i lekarstwach, ale dzieje się to z krzywdą ubezpieczonych, którzy mają prawo, bo płacą, do świadczeń dla swych rodzin. I te „oszczędności" wynoszą poważną kwotę, z której zasila się „rezerwy pieniężne".

Znane są też wypadki — widocznie takie polecenie wyszło z góry — **że Kasa odmawia zwrotu wydatków na lekarza, poniesionych w nagłej potrzebie.** Kto kiedykolwiek miał z Kasą do czynienia, wie, że chory bardzo często nie jest w stanie dostać się do lekarza kasowego w razie nagłego wypadku. Czasem lekarza niema w domu; czasem mieszka tak daleko, że nie można czekać na jego zjawienie się — w takich wypadkach członek ma prawo zawezwać lekarza prywatnego najbliżej mieszkającego i ma prawo żądać zwrotu zapłaconego mu honorarjum. Za rządów komisarskich robi się żądającym takich zwrotów nadzwyczajne trudności, a niema niezależnej od komisarza komisji rozjemczej, któraby żądanie takie rozpatrzyła i bezstronnie załatwiła.

Koniec końców — komisarski zarząd robi „oszczędności" i robi „rezerwy pieniężne". A gdzie się te „rezerwy" lokuje? Oto po zakupieniu zaraz po objęciu komisarstwa jednego samochodu za 2500 dolarów **zakupiono w ostatnim czasie drugi.** O pierwszem aucie mówiono, że ma służyć do nagłych wyjazdów lekarzy, do przewożenia chorych itd. Tymczasem autem tem robi p. komisarz wycieczki do Zakopanego (zakończone rozbiciem auta, bo p. Kolkiewicz sam zabawił się w szofera), drugiem zaś „inspektor" p. Hardt zrobił wycieczkę aż do Brześcia nad Bugiem! Ile takie jazdy kosztują i ile kosztuje utrzymanie trzech szoferów, benzyna, smary, urządzenie garażu w budynku Kasy itd.? Czy na to ubezpieczeni i pracodawcy płacą, aby narzuceni funkcjonarjusze Kasy łozbijali się autami, których autonomiczny Zarząd wcale nie posiadał a jakoś Kasa szła? Ile świadczeń dla rzeczywiście potrzebujących możnaby zrobić za te wyjeżdżone autami pieniądze?

Czas skończyć z tą gospodarką, za którą Kasa chorych będzie przez długie potem lata pokutować! Nie na to stworzono Kasy i nie na to płaci się krwawicą robotniczą, aby kilku ludzi miało synekury i chełpiło się „reformami" z piasku!

U źródeł ustaw antyklerykalnych

Klerykalna „Polska" z satysfakcją podkreśla, że we Francji znamiennie złagodniał kurs antyklerykalny. Wspomniany dziennik warszawski, podnosi, że dawniej oskarżano katolicyzm francuski o tendencje polityczne... Czy niesłusznie? Otóż sama „Polska" przyznaje, że kler wrogo zachowywał się wobec republiki, że przymierzył się lub utożsamiał z monarchistami. Pisze dosłownie:

„...W wieku bowiem XVIII **duchowieństwo było podporą monarchji, a po wielkiej rewolucji przez długi czas sympatyzowało z tymi, którzy chcieli ustrój republikański obalić.** Stąd nieufność przeciętnego Francuza, umiejętnie podsycana i wyzyskiwana przez masonerję. — Dziś jednak, **gdy tylko fanatycy antyklerykalizmu ośmielają się nazywać katolicyzm niebezpieczeństwem dla republiki, nastroje antykatolickie osłabły.** Zarządzenia, skierowane przeciw Kościołowi, zostały złagodzone lub nie są wykonywane. Toleruje się zakony, które w teorji są zabronione, uznaje się hierarchję kościelną"...

Odkąd zaczęła się ta zmiana?

Wskazywaliśmy na to, że Watykan, przekonawszy się, iż ustrój republikański we Francji przetrwał zwycięsko próbę ogniową wielkiej wojny, nakazał tam na całej linji odwrót od ataków na republikę, a gdy do nakazu tego nie chciała nagiąć się monarchistyczno - klerykalna grupa „Action Française" — nie cofnął się papież przed wyklęciem jej, wiążąc jej niesubordynację ze spoganieniem przywódców tej grupy. Rozumie się, gdy mieszczaństwo francuskie przekonało się, że katolicyzm przestał być ślepą podporą tendencyj monarchistycznych, w których jakiej-takiej możności odegrania się szukał żywioł arystokratyczny — zobojętniało ono na punkcie bezwzględnego zwalczania instytucyj kościelnych.

Żywioły burżuazyjno-republikańskie o bardziej prawicowem odcieniu mogą zasmakować nawet w klerykalizmie, odcedzonym od monarchizmu — widzieć w nim coraz dogodniejszą dla siebie domieszkę, celem zwalczania lewicy robotniczej. Kler bowiem zawsze poszuka szerszej politycznej areny i... znów guza, gdyż pragnie władzy. Nie bardzo szczęśliwie dobiera „Polska" swoją argumentację na wyjaśnienie faktu, dlaczego poprawiła się sytuacja katolicyzmu we Francji: katolicyzm ma być rzekomo odtrutką na parlamentaryzm, który jakoby we Francji wywołał rozczarowanie (?).

Pisze ona:

„Tęsknota do ładu i trwałości instytucyj, jaka się często przejawia po wielkich wojnach, oraz rozczarowanie, a nawet wstręt, jaki budzi parlamentaryzm ze swemi drobnemi, a jałowemi sporami, przyczyniły się również do wzmocnienia stanowiska katolicyzmu we Francji".

Po długotrwałych wojnach następuje zwykle pewne wyjałowienie kultury, ale opinja francuska naogół daleka jest od krzykliwej nagonki na parlamentaryzm, nie tęskni za żadną dyktaturą; wie, co ją kosztowały improwizacje cesarskie.

Dziwnem jest również „odkrycie" „Polski", że w Akademji francuskiej jest w dobie dzisiejszej nie mało członków o klerykalnych sympatjach. W murach Akademji mocno zagnieździły się żywioły arystokratyczne, o klerykalnem zabarwieniu — nie są przeto żadną nowością, — któraby o układzie wpływów w kraju świadczyła.

Z życia robotniczego

TO SIĘ NAZYWA INSPEKCJA PRACY!

Kilkakrotnie już omawialiśmy w „Naprzodzie" **stan inspekcji pracy na terenie obwodu tarnowskiego,** obejmującego dwanaście powiatów. Stan ten jeszcze się pogorszył, gdyż zachorowała sekretarka inspektoratu i obsadę urzędu stanowi obecnie jeden inspektor i jedna pomocnicza siła kancelaryjna. W tych warunkach niema mowy o funkcjonowaniu inspekcji pracy! Zalega około czterystu spraw niezałatwionych, a ponadto **od sierpnia 1929 nie odbyło się ani jedno posiedzenie komisji rozjemczej dla robotników rolnych, ani jedno posiedzenie komisji rozjemczej dla dozorców domowych.** Jak na tem cierpią robotnicy, niech świadczą poniższe cyfry:

Z czterech tylko powiatów (Tarnów, Dąbrowa, Brzesko, Pilzno) zalega 49 skarg, wniesionych do komisyj rozjemczych w rolnictwie, a to na łączną kwotę 31.025 zł. 80 gr. Komentarze zbyteczne.

Czy p. pułkownik Prystor nie zechciałby zająć się nietylko Kasami chorych, ale także temi skandalicznem zaniedbaniem inspekcji pracy? Poco deklamować na wszystkie strony o wspaniałem ustawodawstwie ochronnem pracy, kiedy to wszystko pozostaje **na papierze?**

Z WYSTAWY

„KWADRYGA"

Obecną wystawę w Pałacu Sztuk Pięknych nazwano gwiazdkową, może dlatego, że obfituje w wiele niespodzianek. Debiutuje bowiem na niej nowa organizacja artystyczna „Kwadryga", przedstawia się swemi pracami kilka nowych sił malarskich, a przypomnieli się dawno niewidziani: Lam, T. Waśkowski i inni.

Że „novitas delectat", t. j. że sympatyzujemy z każdą nową organizacją artystyczną, śpieszymy do sali, gdzie rozłożyła swe płótna grupa, która wzięła sobie za godło czwórkę, rozgalopowanych koni, rzuconą w błękit południowego nieba. Zaprzęg dobrany przygodnie, stąd niewiadomo, czy w całym komplecie dojedzie do mety. Największą z całej grupy indywidualnością, i to silnie zarysowującą się, jest P. Dadlec. Znamionuje go śmiały a trafny rysunek i miękki modelunek w portrecie, a głębokie poczucie kolorystyczne i smak kompozycyjny w pejzażu. Artysta, który kocha nietylko kolor, ale i farbę. Nie przygodnie sąsiaduje z nim jedyna kwadryżanka E. Mertlik-Gałuszkowa, akademiczka w „Akcie kobiecym", ale w jednej martwej naturze zarysowująca się jako wybitna kolorystka, umiejąca nietylko olśnić, ale i zaciekawić szlachetnym zestrojem barw. Trzecim członkiem powyższego zaprzęgu jest O. Axer, uprawiający wszystkie niemal techniki czarno-białej grafiki, — artysta produktywny, rekomendujący się w kilkudziesięciu pracach, jako dobry rysownik i grafik zdecydowany w charakterze. Pracując w kontakcie z francuską grafiką, zdobywa się na światło i kolor bez uciekania się do malarskich sztuczek. — Szczególnie kapitalny jego „Cyrk", oparty na walce czerni i światła, utrwala się w pamięci widza na zawsze. Z innych członków kwadrygi — Z. Honiek najlepiej wypowiada się jednym pejzażem („Collioure"), sharmonizowanym w zimnej tonacji. Natomiast prace R. Igłowskiego-Nadla, pomimo różnowartościowości barwnej, posiadają jeszcze przewagę bezkolorystycznej tonacji. — Najsłabszy z „Kwadrygi", A. Jotef, popada jednak w rażącą dysproporcję z wartościami innych kolegów, gdy rozmiłowuje się w surowiznach zieleni i brutalnych fioletach kapuścianych liści.

Jak widać, z „Kwadrygi" trudno złożyć zwartą czwórkę, prawdziwą kwadrygę. To też konieczną ze stanowiska prestiżu grupy okazała się pomoc zaproszonych gości, w postaci lekkich, czorsztyńskich akwarel J. Rubczaka, oraz pejzaży J. Fedkowicza, z których jeden bogaty gamą spalonej słońcem zieleni, nie ujętej w żadną formę, jest bardzo ciekawą manifestacją samego koloru.

WYSTAWA ZBIOROWA LEONA KOWALSKIEGO

Są różni malarze. Bywają młodzi, ale starzy przesytem radości, jakie dać może sztuka i starzy, ale młodzi produktywnością i ukochaniem swej pracy. Prawda tego spostrzeżenia uprzytomnia się nam na wystawie prac L. Kowalskiego, artysty, mającego za sobą chwile walki, protestów i pracy organizacyjnej o prawa „nieoficjalnych" pracowników w sztuce, chwile odznaczeń, ale i zapomnienia. Z wystawy tej, którą tematowo da się podzielić na: pejzaże, kwiaty i portrety, przodujące miejsce zajmuje portret żony artysty, wyczuty z psychologiczną wnikliwością, zamaszysty w fakturze, a dekoracyjny w rozkładzie plam szaty, tła i kwiatów. Z pośród kwiatów „Białe róże", prześwietlone srebrzysto-błękitną atmosferą, harmonizującą z jedwabistym materjałem paków; z krajobrazów zaś — południowe pejzaże z kolekcji tych, które zeszłego roku tyle świeżości wniosły w wystawę w Pałacu.

WYSTAWA BIEŻĄCA

Przodujące miejsce, ale i odrębne pod względem charakteru, zajął tu W. Lam, malarz, umiejący logicznie pisać i malować. Punktem wyjścia jest dlań kompozycja, złożona z form lapidarnych i zwartych. Daleki od stylizacji i sentymentu wrogi jest

SENATORKA DOROTA KŁUSZYŃSKA

Ważny odcinek pracy PPS

Okres walk proletarjatu polskiego o niepodległość miał specjalny charakter. Był to okres o napięciu dramatycznem, nie spotykanem w innych krajach. Legjony ofiarników stawały w szeregach PPS, świadomych cierpień, jakie ich czekały, oddając życie dla sprawy.

W tych zmaganiach z wrogiem zaborcą i wyzyskiwaczem kapitalistą, poczesne miejsce zajmowały kobiety. Bohaterstwo ich zajmie jedno z pierwszych miejsc w historji walk wyzwoleńczych kobiet całego świata.

W niepodległej Polsce kobiety socjalistki, bogate takiem dziedzictwem, stanęły na wysokości zadania.

Warunki pracy socjalistycznej w kraju nędznych zarobków, w kraju analfabetyzmu i klerykalizmu, nie należą do łatwych. Nie mniej jednak stwierdzić trzeba, że rezultaty pracy wśród kobiet są już widoczne. Znakomita szkoła życia, oraz prawa polityczne, uzyskane w zaraniu niepodległości, wprowadziły kobiety na szeroką arenę życia i wzbudziły zainteresowanie sprawami o pierwszorzędnej doniosłości w dziedzinie warunków pracy i zarobków, cen i t. d.

Przełamano w znacznym stopniu bierność kobiet dzięki usilnej agitacji na zgromadzeniach, przez pogadanki, prasę oraz pracę ściśle organizacyjną.

W porównaniu z organizacjami zagranicznemi jak np. z angielską, niemiecką, austrjacką, nasze szeregi są skromne. 300.000 zorganizowanych Angielek, 250.000 Austrjaczek, 180.000 Niemek stanowią o wielkości i potędze partyj socjalistycznych tych krajów.

W Polsce trzeba jeszcze przetrwać i przezwyciężyć nie tylko niski poziom kulturalny, ale przedewszystkiem dyktatorskie zapędy, które od 1926 r. zaciążyły nad życiem kraju.

W tej walce z natury rzeczy wysunęła się na czoło PPS i na niej spoczywa historyczna odpowiedzialność za przyszłość. PPS musi powołać do pracy wszystkie czynniki, bo należy sobie zdać sprawę, że siły działające po drugiej stronie barykady, nie przebierają w środkach, byle klasę pracującą odsunąć od wpływów w państwie i rządzić bez kontroli z jej strony.

Kiedy w Austrji faszyści rozpoczęli walkę z socjalistami pod pretekstem zmian konstytucji, nastąpiła ogólna mobilizacja całej demokracji w Austrji. Socjalistki zwołały 400 zgromadzeń kobiecych, na których przemawiały przeważnie kobiety, wypowiadając się przeciwko wojnie domowej, którą inicjowali faszyści.

Takie masowe wystąpienie zaważyło też na szali wypadków.

I w Polsce walka z dyktaturą poruszyła umysły. Liczny udział kobiet na wiecach świadczy o tem najlepiej.

W r. 1929 „Dzień Kobiet" organizowany był nie tylko jako demonstracja o prawa dla kobiet, był to także akt polityczny, skierowany przeciwko zamachom dyktatorskim. W 89 miastach, miasteczkach, osadach przy udziale dziesiątków tysięcy kobiet i mężczyzny, kolportowano 100.000 odezw, 35.000 jednodniówki, 15.000 „Głosu Kobiet" wydane przez Centr. Wydz. Kobiecy PPS, nie licząc odezw lokalnych.

Jeżeli uwzględnimy pracę naszych towarzyszek w Robot. Tow. Przyjaciół Dzieci, w Klubach Kobiet Pracujących, w organizacjach sportowych, zrozumiemy ogrom pracy, dokonanej już przez polskie socjalistki.

Ogniska, kolonje dla dzieci, dla dorosłych, kursy w miejscowościach najodleglejszych — wszystko własnemi siłami dokonane, przy przezwyciężaniu przeszkód tak ze strony władz, jak kleru.

Powoli więc, ale stale wpływy socjalistyczne wzrastają i pogłębiają się.

Należy jeszcze zaznaczyć, że haniebna rozłamowa robota BBS nie znalazła posłuchu wśród kobiet. Odeszło kilka jednostek z Praussową na czele, ale organizacje żadnych strat nie poniosły.

Bilans więc wysiłków i pracy socjalistycznej wśród kobiet, dokonanych przy udziale całej partji, możemy określić jako bardzo dodatni.

Wiadomości polityczne

SKŁAD DELEGACJI POLSKIEJ NA SESJĘ RADY LIGI NARODÓW

W skład delegacji polskiej na 58 sesję Rady Ligi narodów wchodzą: min. Zaleski jako przewodniczący, oraz poseł polski w Berlinie p. Knoll, dyrektor gabinetu ministra p. Szumlakowski, naczelnik wydziału p. Tarnowski, naczelnik wydziału prasowego p. Chrzanowski oraz sekretarz p. Tomaszewski. Min. Zaleski wyjeżdża z Warszawy drogą na Paryż w środę 8 bm.

JAN WOJKOW DOPOMÓGŁ UCIEC LESZCZYŃSKIEMU

W dalszym ciągu swych pamiętników Bieslедowskij opisuje dokładnie przebieg głośnej ucieczki komunisty Leszczyńskiego z gabinetu sędziego śledczego w Warszawie. Według tego opisu wybitną rolę w ucieczce Leszczyńskiego odegrał ówczesny poseł sowiecki w Warszawie, Wojkow, który zawiózł Leszczyńskiego samochodem poselstwa nad Wisłę i tam wsiadł z nim do swej łodzi motorowej i pod opieką flagi dyplomatycznej zawiózł Leszczyńskiego do Gdańska.

GDAŃSK PROSI O SKREŚLENIE „DŁUGÓW WOLNOŚCIOWYCH"

Senator gdański dr. Kanitzer wraz z drem Ferberem na zaproszenie polskiego ministerstwa spr. zagranicznych udał się na konferencję haską. — Przed wyjazdem dr. Kanitzer udzielił przedstawicielom prasy następujących informacyj: Gdańsk zwrócił się za pośrednictwem rządu polskiego z prośbą o skreślenie zobowiązań okupacji. Długi Gdańska wynoszą: koszty okupacji 5,500.000 marek, administracja cywilna 300.000 marek, uregulowanie granic 27.000 m., długi reparacyjne — 3,763.000 marek, niemieckie długi przedwojenne 117.000 marek, za przejęcie rządowych i miejskich własności 549 miljonów marek. Delegacja gdańska udała się do Hagi razem z delegacją polską. Oczekują, iż sprawa skreślenia długów Gdańska weźmie pomyślny obrót.

NOWY SZEF FRANCUSKIEGO SZTABU GENERALNEGO

Gen. Weygand mianowany został szefem sztabu generalnego armji na miejsce gen. Debeney, opuszczającego stanowisko na własne żądanie. Gen. Debeney pozostaje nadal członkiem Rady wojennej.

POGŁOSKI O USTĄPIENIU MASARYKA

W Pradze krążą pogłoski, że prezydent republiki czechosłowackiej Masaryk nosi się z zamiarem złożenia swej godności w najbliższym czasie z okazji ukończenia 80 lat życia. Zapytany o te pogłoski prezydent oświadczył, że ustąpiłby w porozumieniu z politycznymi przywódcami narodu, gdyby miał gwarancje, że następca jego będzie prowadził politykę państwa w dotychczasowym duchu. Zresztą, dodał Masaryk, moje ustąpienie nie oznaczałoby bezczynności, gdyż poświęciłbym się pracy naukowej i publicystycznej.

JAK SOWIETY DOTRZYMUJĄ ZOBOWIĄZANIA O ZANIECHANIU PROPAGANDY W ANGLJI

Zaledwie płynęło 10 dni od złożenia listów uwierzytelniających przez posła Sokolnikowa i od wymiany not o wzajemnem wstrzymaniu się od wrogiej propagandy, już opinja publiczna angielska została zaalarmowana następującem zajściem: W okresie przed nawiązaniem stosunków wychodził w Londynie pismo tygodniowe „Workers Life", będące *jedynym organem komunistycznym*. Pismo to pozbawione dopływu środków finansowych zamierało już zupełnie, od czasu jednak nawiązania rokowań z Dowgalewskim pismo to znowu ożyło a od podjęcia stosunków i przybycia ambasadora sowieckiego zostało zamienione na pismo codzienne „Daily Worker". Pierwszy numer tego pisma wyszedł 1 stycznia i wywołał w opinji angielskiej *wielkie wzburzenie*. Specjalnie drażniące było umieszczenie po jednej stronie portretu Sokolnikowa, po drugiej zaś odezwy „Kominternu" z powodu ukazania się gazety. Odezwa „Kominternu" w ostrych i brutalnych wyrazach *napada na partję pracy*, podburzając angielską klasę robotniczą przeciw „socjalistyczno-faszystowskiemu rządowi" partji pracy i zarzucając rządowi przygotowanie drugiej wojny imperjalistycznej. „Times" z tego powodu ogłasza ostry artykuł wstępny przeciw rządowi sowieckiemu, zarzucając mu złamanie przyrzeczenia danego przed 10 dniami i nawołuje Hendersona do wprowadzenia w czyn swoich zapowiedzi w parlamencie, że za propagandę antybrytyjską „Kominternu" będzie czynił odpowiedzialnym rząd sowiecki.

INDJE ŻĄDAJĄ NIEPODLEGŁOŚCI

Agencja Reutera donosi z Lahory, że Nehru, przywódca grupy przedstawicielskiej kongresu indyjskiego w centralnem zgromadzeniu ustawodawczem i Sen Gupta, przywódca rady kongresu w Bengalu, zwrócili się do członków tych organizacyj o przyjęcie wniosku, żądającego ustąpienia wicekróla i gubernatora Bengalu, motywując to żądanie konsekwencją ogłoszenia przez kongres wszechindyjski bojkotu obecnych ciał ustawodawczych. Kongres zakończył 1 bm. popołudniu swe prace w nastroju entuzjastycznym. Przewodniczący kongresu Nehru, oceniając wyniki prac, oświadczył, że głos Indyj, domagających się niezależności, odbił się głośnem echem w całym świecie i umożliwił wszystkim hindusom zamieszkałym poza granicami kraju podniesienia czoła. — Dżawaharlal Nehru oświadczył, że historja walk indyjskich o niepodległość poucza, iż Hindusi nie są stadem owiec, lecz gromadą karną i zdecydowaną. Kongres zamknięto wśród entuzjastycznych okrzyków 15.000 tłumu uczestników.

Żakowi, który z podobnych wychodził założeń. — W kolorze nie ma nic wspólnego z impresjonizmem, bo jego nieskomplikowane różnice kolorystyczne, świadczące niejako o indukcyjnem ustosunkowaniu się do barw samego materjału, — niezależnie od umiejętnego opatynowania obrazów — dają coś pośredniego między klasycznem malarstwem niederlandzkiem, a tak zw. sztuką nową. Przykładem w tym względzie są „Bójki przy wodzie" i „Chłopiec". W malarstwie Lama jest coś kategorycznego, apriorycznego, a zarazem ortodoksyjnego ze stanowiska indywiduum i typu.

Specjalną pozycję nietylko na wystawie, ale i w malarstwie polskiem zajmuje V. Hofmann. Niezachwianie wierny swemu symbolizmowi i sielskiej zadumie, cechującej jego świat tematów, różni się zasadniczo nietylko od malarzy nowszego pokolenia, ale i starszych, którzy „myśl" w obrazie uważają za najważniejsze zadanie sztuki. V. Hofmann jest w malarstwie lirykiem, elegikiem, poetą romantykiem. Zarówno w „Pierwszem marzeniu", Zaduszkach, Pogrzebie sowy, Wiośnie, dzieciach, grzebiących martwego ptaszka i t. p. chodzi artyście więcej o nastrój poezji, niż to, co się zwie często plastyczną wartością, cechującą nowsze malarstwo.

Z innych względów specjalne miejsce zajmują miniatury K. Dąbrowskiej, przedstawiające różnych artystów dramatycznych w rolach osób w „Fantazym" J. Słowackiego. Te wypieszczone cacka, irracjonalne ze stanowiska „dziejowego momentu", będą niezawodnie poszukiwane w przyszłości, jako, kto wie, czy nie ostatnie przejawy liliputiego malarstwa baroku.

Prof. J. Pieńkowskiego notaty olejne, wykonane ze smakiem i wyczuciem powietrznych dali, umiłowanych przez artystę, stoją swą bezpośredniością na wyższym poziomie, niż niektóre z jego większych płócien, wystawianych ostatniemi czasy. Tadeusza Waśkowskiego portrety, rysowane z pasją i pewnem karykaturalnem zacięciem, doskonałe w charakterze, znamionuje przedewszystkiem dobrze opanowany rysunek.

Z poważnym dorobkiem swej pracy wystąpił L. Tyrowicz; różnorodny w technice graficznej i pomyśle, słabszy w rysunku, niż kompozycyjnem rozmieszczeniu form, trzyma się zdala od malarskich walorów w grafice. Jego ilustracje i widoki, literackie tematy i czysto plastyczne kompozycje — wykazują szlachetne w uporze poszukiwanie własnego charakteru w sztuce.

Jedną z wielkich niespodzianek jest bezsprzecznie wystawienie sporej kolekcji majoliki Henryki Kernerówny, artystki, która wyczuciem formy ceramicznej i umiłowaną deformacją postaci przypomina styl Wiener Werkstätte, niemniej zdradza bogatą pomysłowość i swoisty talent. Nie mają tej świeżości formy pejzaże L. Leszki, rozanalizowane na płaskie plamy o stylizowanych zarysach, przypominające „Jugendstil" i podobne do nich w typie literackie, zawiłe w treści kombinacje Bunscha, które nie są ani obrazem, ani ilustracją do baśni lub noweli.

Z pośród innych wystawionych prac mają niezaprzeczone wartości malarskie: spokojne w kolorze studjum (Lakkreibetka) K. Chmurskiego, brutalna w fakturze „Huta żelazna" W. Detkego, który posiadając poczucie miękkości akwarelowej plamy — nie chce — może ze szkodą — posługiwać się walorami, wynikającemi z samego tworzywa.

Trudno na tem miejscu omawiać wszystkich wystawców, nawet o znanych nazwiskach (Klimowski, Czerwenka, Saski, Krasnowolski, Paciorek, Hochmann, Augustynowiczówna, Markowicz i t. p.) tem więcej, że niektórzy z nich wystawili zaledwie jedną pracę, która nic nowego w ich twórczości nie wnosi.

Poziom całości, bezsprzecznie wyższy niż na wystawie poprzedniej, przedstawi się dopiero w należytem świetle za kilka dni, gdy otwarty będzie pokaz prac Łukaszowego Bractwa z Warszawy.

Tadeusz Seweryn.

KRONIKA

Kraków, 4 stycznia.

TUR

SZOPKA KRAKOWSKA

reprezentowana będzie przez tow. murarzy krakowskich tylko jedyny raz w niedzielę dnia 5 stycznia w Domu Robotniczym przy ul. Dunajewskiego 5 w sali TUR **na III piętrze. Przed widowiskiem prelekcja „O szopce krakowskiej".** Początek o godz. 3'30 popołudniu. Wstęp dla dzieci 30 groszy, dla dorosłych 50 groszy.

ZAŻARTY AUTOMOBILISTA

odegrany będzie w teatrze TUR **w święto Trzech Król! tj. w poniedziałek dnia 6 stycznia.** Premjera tej karnawałowej farsy podbiła w zupełności bywalców naszego teatru, co jest oznaką, że i drugie przedstawienie wypadnie doskonale. **Ceny miejsc zniżone** tj. od 1'50—50 gr. z dodatkiem 10 groszy na garderobę. **Początek punktualnie o godzinie 6 wieczór.** W przerwach koncert doskonałej orkiestry Org. Mł. TUR.

POGADANKI DLA DZIECI

W poniedziałek (święto Trzech Króli) dn. 6 stycznia w Domu górników przy Alei Krasińskiego 6 urządza TUR pogadankę dla dzieci z obrazami świetlnemi. **Początek o godz. 3 popołudniu. W niedzielę dnia 5 stycznia o godzinie 3 popołudniu w Domu tramwajarzy** w Podgórzu (plac Serkowskiego) Org. Mł. TUR urządza **„popołudnie bajek dla dzieci"** z pięknemi ilustracjami puszczanemi na ekran.

Na powyższe pogadanki wstęp dla dzieci 10 gr., dla starszych 30 groszy.

—ooo—

—ooo—

PIERWSZY DZIEŃ NAUKI PO FERJACH ŚWIĄTECZNYCH. Wczoraj we wszystkich szkołach powszechnych i średnich rozpoczęła się normalna nauka po ferjach świątecznych. Młodzież zjechała masowo z miejsc rodzinnych, co się zaznaczyło wzmożonym ruchem kolejowym w ciągu czwartku.

ZJAZD ZWIĄZKÓW TURYSTYCZNYCH W KRAKOWIE. Zapowiedziany na 3 bm. zjazd delegatów wszystkich polskich związków turystycznych do Krakowa został odwołany. Nowy termin zjazdu zostanie później ogłoszony.

ROBOTY KANAŁOWE I DROGOWE W KRAKOWIE. Komisja drogowo-kanałowa na posiedzeniu w dniu 2 bm. pod przewodnictwem wiceprez. Ostrowskiego, a przy udziale wiceprez. dr. Wielgusa i dr. Landaua przyjęła do zatwierdzającej wiadomości przedłożone przez budownictwo m. oddz. B. sprawozdanie z wykonanych w *sezonie budowlanym 1929 robót kanałowych i drogowych*. Według tego sprawozdania wykonano w tymże okresie 3959 mb. *kanałów przełazowych* w rozmaitych profilach i 4259 mb. *kanałów rurowych* o średnicy 30—50 cm. razem *8218 mb. kosztem 735.000 zł.* Prócz tego wykonano 86 nowych nowych wodościeków ulicznych. W dziale *drogowym* wykonano w ciągu tego czasu *robót inwestycyjnych tj. nowych jezdni i chodników* z płyt betonowych za kwotę 812.000 zł., a to jezdni z betonu asfaltowego w ulicach: Batorego, Reymonta, Św. Krzyża, Wielopole, Długiej, na placach Zgody i Nowym; nawierzchni z betonu cementowego na placach targowych Zgody i pl. Nowym; jezdni z bruku kamiennego w części ulicy św. Krzyża, wylotu ulicy Wielopole, Starowiślnej, Salinarnej i w Zakładach Aprowizacyjnych; jezdni szosowych w ulicach: Chocimskiej, Juljusza Lea, Słonecznej, bocznej Skawińskiej, na Woli Justowskiej. Wybudowano nadto 3 wysepki dla publiczności na przystankach tramwajowych u wylotu ul. Starowiślnej i w Rynku głównym. Poza torami jezdnemi wykonano szereg chodników z płyt betonowych w ulicach: Ks. Józefa, Bonarka, Smoleńskiej Felicjanek, Retoryka, w alejach Krasińskiego, Mickiewicza, Słowackiego itd.

Następnie komisja przyznała kredyty dodatkowe dla obu wymienionych działów tj. dla działu *kanalizacji* w kwocie 190.000 zł. i *drogowego* w kwocie 270.000 zł. W dalszym ciągu komisja przyjęła wnioski odnoszące się do budowy kanału ulicznego na drodze równoległej do wału ochronnego Rudawy, na gruntach klasztoru Norbertanek i spółki „Esge" oraz części ulicy Królowej Jadwigi w dz. XIII a równocześnie rozstrzygnęła złożone oferty na wykonanie tegoż kanału. Wkońcu komisja uchwaliła szereg należytości przypadających od właścicieli realności z tytułu połączenia ich realności z kanałem m., pozatem zatwierdziła koszta wykonawcze budowy chodników w ulicach: Czarnowiejskiej, Warszawskiej, Smoleńskiej, Siemiradzkiego, Krasińskiego, w alei Mickiewicza i Słowackiego. Wreszcie przyjęła wnioski, odnoszące się do odwodnienia ul. Zamkowej w dz. XI.

NOWE WYSTAWY W PAŁACU SZTUKI. — Dnia 10 stycznia otwiera Pałac Sztuki przy Pl. Szczepańskim dwie niezmiernie interesujące wystawy: pierwsza to wystawa znanego już dziś „Bractwa św. Łukasza" z Warszawy, która zajmie dużą salę i Świetlicę — druga to wystawa nieznanego u nas „Startu" z Łodzi. Szerokie rzesze miłośników szuki będą więc miały sposobność zapoznania się z dwoma kierunkami, odrębnemi a wysoce interesującemi. Zwłaszcza „Bractwo św. Łukasza" ekspozycją swą wywoła niewątpliwie tak silne zainteresowanie i dyskusje, jak to miało miejsce w Warszawie. Obecnie trwające wystawy będą otwarte już tylko do 6 bm. włącznie.

OGROMNY POKUP AKCYJ TOW. PRZYJ. SZTUK PIĘKNYCH. Już w pierwszych dniach ogłoszenia, że Dyrekcja Tow. Przyj. Sztuk Pięknych zaczęła sprzedaż akcji na rok 1930, napłynęło mnóstwo zgłoszeń na te akcje (bilety roczne) i codziennie w dalszym ciągu zgłoszenia te napływają. I to nietylko z Krakowa, gdzie istotnie niemal każdy kulturalny mieszkaniec już tradycyjnie kupuje te akcje, ale z dalekiej nawet prowincji. Ogół po dwu latach pracy nowej dyrekcji przekonał się, jakie ma korzyści, gdyż prócz bezpłatnych wstępów na wszystkie wystawy, może każdy przy dorocznem losowaniu otrzymać prawdziwe dzieło sztuki i każdy bez wyjątku dostaje wartościowe premjum artystyczne. W tym roku, ponieważ przypada 75-lecie istnienia Towarzystwa, ilość posiadaczy akcji zwiększy się napewno, gdyż każdy będzie pragnął przyczynić się do uświetnienia jubileuszu najstarszego w Polsce Towarzystwa, szerzącego kulturę i zamiłowanie do plastycznej sztuki polskiej. W tym roku również odbędzie się szereg wystaw z dawnych epok, oraz wystawa zagranicznej plastyki, o czem jeszcze donieśiemy. W interesie własnym, by nie stracić ani jednego wstępu na wystawę, należy natychmiast postarać się o nabycie akcji, która kosztuje tylko 20 zł. na cały rok. Z prowincji należy nadsyłać 21 zł. i 50 gr. na akcję i przesyłkę poleconą pod adresem: Tow. Przyj. Sztuk Pięknych, Kraków, Pl. Szczepański.

TELEFON KRAKÓW—SZWAJCARJA. Z dn. 1 stycznia zaprowadzono komunikację telefoniczną między Krakowem a wszystkiemi urzędami szwajcarskiemi via Berlin. Opłata za trzyminutową rozmowę zwykłą w tej relacji wynosi dziewięć franków pięć centymów.

KRADZIEŻE. Semkarze Gabrjeli, zam. przy ul. Mostowej 2 skradziono z ganku pierzynę, wart. 120 zł. Michalczykowi z Gierczyc (pow. Bochnia) skradziono z wozu na ul. Bożego Ciała 25 kg. kawy. Flaczek Moszek ze Skały (pow. Olkusz) zgłosił na policję, że skradziono mu z wozu na ul. Bożego Ciała przybory szewskie wart. 90 zł.

ARESZTOWANO Marcinka Winc. (lat 22), bez stałego miejsca zamieszkania za kradzież 80 zł. na szkodę Jana Laskowskiego. — Podmokłego Fr. (lat 17), bez stałego miejsca zamieszkania, poszukiwanego przez władze sądowe do odbycia kary 4 mies. więzienia. — Leiblera Sam. (lat 24), bez zajęcia, zam. przy ul. Krakowskiej 50, za kradzież 30 dol. z torebki w banku kredytowym na szkodę Heleny Bochenek.

—ooo—

„W WALCE O NOWY FILM". Odczyt pod powyższym tytułem p. Dr. Stefanji Zahorskiej z Warszawy odbędzie się w niedzielę 5 bm. w Kolegjum Wykładów Naukowych (Rynek, Linja A—B 39) o godzinie 7 wieczorem.

WALNE ZGROMADZENIE TOWARZYSTWA PRZYJACIÓŁ BIBLJOTEKI JAGIELLOŃSKIEJ odbędzie się we wtorek 7 bm. o godzinie 6 wieczorem w sali czytelni publicznej Bibljoteki Jagiellońskiej z następującym porządkiem dziennym: 1) zagajenie; 2) sprawozdanie wydziału, 3) sprawozdanie komisji rewizyjnej, 4) sprawa budowy nowego gmachu Bibljoteki Jagiellońskiej; 5) sprawa pomieszczenia rękopisów i konserwacji zbiorów; 6) wybór wydziału; 7) wolne wnioski i interpelacje.

SPORT

KLUB SPORTOWY JUTRZENKA urządza dziś w sobotę o godzinie 7 wieczorem w lokalu przy ul. Krakowskiej 23 zebranie członków z referatem o sporcie zimowym.

W carskich kazamatach

(WSPOMNIENIE)

W sierpniu 1907 r. zostałem aresztowany przez policję w Starachowicach i osadzony w więzieniu, tamże oskarżony o należenie do bojowej organizacji PPS i za konfiskatę poczty i monopolu. Piątego dnia po aresztowaniu zawezwano mnie do kancelarji więziennej. Nie zdołałem jeszcze uspokoić się po ostatniej nocy, gdy zaskoczony zostałem wiadomością, że wszystkich należących do naszej sprawy wraz ze mną mają przetransportować do Warszawy do X pawilonu. Tak się też stało.

Gdy nas przywieziono do X pawilonu — rozsadzono nas po celach, zakuto w kajdany. Przesiedziałem trzy miesiące w X pawilonie pod śledztwem. Dnia 24 listopada 1907 roku zostałem skazany przez sąd wojenny na karę śmierci przez powieszenie z artykułu 279, jednak karę śmierci zamieniono mi na dwadzieścia lat ciężkiego więzienia (katorgi). Z X pawilonu przewieziono mnie karcką do więzienia arsenału w Warszawie, a stamtąd wkrótce przesłano całą grupę Polaków-katorżan do moskiewskiego więzienia katorżniczego, t. zw. „Butyrki".

Więzienie „Butyrki" było bardzo gęsto zaludnione. 3 tysiące mieszkańców. Wśród nich 50 do 60 procent politycznych. W więzieniu tem odsiadują bezterminową katorgę, zakuci w kajdany na ręce i nogi. Potrzeba nam było całego roku „lżejszego rygoru", aby otrząsnąć się z pod wpływu chłosty i jęków karcernych, aby odnaleźć w sobie człowieka z jego żądaniami i dążeniami.

Skutki ciągłych gróźb: „zbiję", „zabiję", ciążą dotąd nad nami. Towarzysze jeden po drugim idą do szpitala z suchotami. Niejeden otrząśnie się, poczuje się człowiekiem, ale nie ma już całego płuca, krew bucha mu gardłem, wyczerpany jest do tego stopnia, że mdleje za każdym krokiem, umiera. Zamęczono ich, zagłodzono w karcerach.

W atmosferze brutalnego gwałtu okrutnych znęcań się, systematycznego deptania godności człowieka, uświadomiliśmy sobie to jakoś biernie. Byli coprawda tacy, którzy wywalczyli w pojedynkę ową godność ludzką, lecz całe miesiące ciemnych i wilgotnych lochów doprowadziły ich szybko do grobu i protest ich osamotniony i zdławiony milknął przy odgłosach chłosty.

Jednak zmuszono nas do buntu przeciwko administracji więziennej i ogłosiliśmy głodówkę, która była jedynym naszym środkiem — walki w więzieniu. Administracja, chcąc zdławić naszą głodówkę, wybrała z pośród więźniów głodujących trzydziestu, między nimi i mnie. Przesłano nas do więzienia w Orle, jako „buntowszczyków". Niektórzy dozorcy więzienia znęcali się nad nami:

„Aha, teraz idziecie do Orła, szykujcie sobie krzyże na szyje, a to bici, bici będziecie".

Byliśmy poniekąd zdziwieni, co to ma znaczyć? Krzyże... Jednak w drodze konwój, który nas prowadził, wytłumaczył nam, że kto idzie do więzienia w Orle, a nie ma krzyżyka na szyi, zostaje bity. Niektórzy zaczęli kupować krzyżyki i różne medaliki, większość z nas jednak nie kupowała.

Przybyliśmy do więzienia w Orle w październiku 1908 roku. Wprowadzono nas do więzienia, ustawiono w dwa rzędy i kazano się rozebrać do naga, gdyż rozpocznie się rewizja rzeczy. Przy rewizji oprócz dozorców więzienia byli dwaj pomocnicy naczelnika, Amienkow i hr. Sangajło (Polak). Pomocnicy stali zdala i oglądali każdego z nas, kto co ma na szyi i na skinięcie po tem, dozorcy wiedzieli, co mają z nami robić.

Dozorca pyta: „Co to za krzyżyk masz na szyi? W Boga wierujesz, a przykazań boskich nie szanujesz i do katorgi przyszedłeś; my cię tu prawdziwej wiary nauczymy!" Bito aż tracił przytomność, a jeżeli nie znaleziono krzyżyków, u większości z nas, wtedy znów bito, mówiąc: „W Boga nie wierzysz, tu go sobie przypomnisz".

Znów bito nas pięściami, kluczami, butami i kolbami.

Naczelnik więzienia, Macewicz, zaczął nam potem wszystkiem wyjaśniać, jak winniśmy się zachowywać w więzieniu.

„Więźniowie powinni być ślepo ulegli i bezwzględnie pokorni wobec przedstawicieli władzy wszelkich rang, aż do najniższych; powinni odpowiadać tylko zwrotami w wojsku praktykowanemi, jak: „ni kak niet", „tak toczno, „rad staradsia" i t. p. A o ile nie będziecie tego spełniać, to trzystu zabiję i porządek będzie utrwalony".

Spacer stał się przyczyną bardzo wielu cierpień, i chętnie byśmy go się wyrzekli, lecz na spacer pędzono gwałtem. Na spacerze trzeba chodzić parami w grobowem milczeniu, niosąc głowę wysoko i mając wyraz twarzy uśmiechnięty; przyczem należy baczyć, aby iść „nogą w nogę" po żołniersku i wypełniać wszystkie rozkazy komendy, — jednem słowem, spacer zamienił się w musztrę żołnierską. Oczywiście, niema ani jednego spacer-

ZAWODY BOKSERSKIE. W teatrze Domu Żołnierza Polskiego przy ul. Lubicz urządza WKS Wawel zawody bokserskie z udziałem Studnickiego, mistrza wojska polskiego na rok 1929/30, oraz najlepszych pięściarzy Krakowa dnia 5 bm. o godzinie 11'30 przedpołudniem. Bilety w cenie 1'50 zł., 1 zł. i 50 groszy.

WALNE ZGROMADZENIE SEKCJI PIŁKI NOŻNEJ WKS WAWEL odbędzie się 14 bm. o godzinie 6 wieczorem w lokalu Wawelu przy ul. Rajskiej.

SEKCJA NARCIARSKA KS JUTRZENKA urządza ośmiodniowy kurs narciarski w Kowańcu koło Nowego Targu. Koszta utrzymania, noclegu i t. d. 5—6 złotych dziennie. Termin wyjazdu z Krakowa 10 bm. Zgłoszenia przyjmuje Daniel Schonberg, ul. Bonerowska 14 od godziny 1 do 3 popołudniu.

—ooo—

TEATRY I KONCERTY

Z TEATRU MIEJSKIEGO IM. J. SŁOWACKIEGO. Ponieważ w występach Stefana Jaracza nastąpi w najbliższym czasie przerwa, dni nadchodzące poświęcone będą na ostatnie przedstawienia tych sztuk z jego udziałem, które potem całkowicie zejdą z repertuaru. Dziś zatem poraz szósty idzie „Uśmiech losu" Perzyńskiego, zaś jutro i pojutrze „Artyści", na liczne żądania publiczności z poza Krakowa, zjeżdżającej tu na święta. Dziś popołudniu na przedstawieniu dla dzieci „Kopciuszek", w nowej, efektownej inscenizacji, jutro i w święto Trzech Króli popołudniu „Betleem polskie", którego nowa inscenizacja, z latającym aniołem, tańczącemi wieżami mariackiemi i innemi nowemi efektami, budzi zachwyt młodocianych widzów. W pełnych próbach Grzymały-Siedleckiego „Maman do wzięcia", która wszędzie zdobywa rekordowe sukcesy.

TEATR REWJOWY „PANTERA" (przy ul. Rajskiej 12). Dziś premjera rewji „Miłość w płomieniach" z występem Haliny Rapackiej, Czesławy Celińskiej, J. Różyńskiego, T. Wołowskiego, T. Pilarskiego, oraz całego zespołu z B. Roslanem, Halskim, Relskim, primabaleriną Kownacką i baletmistrzem J. Fabjanem na czele. W programie tym wystąpi również poraz pierwszy nowozaangażowana Zofja Koralówna. Dekoracje artysty malarza Łonickiego, orkiestra pod kierownictwem dyr. Górzyńskiego. Codziennie 2 przedstawienia: o godzinie 7'15 i 9'15; w niedzielę i w poniedziałek trzy przedstawienia: o godzinie 4'15, 7'15 i 9'15 wieczorem.

TEATR DLA DZIECI I MŁODZIEŻY (ul. Rajska 12) wystawia w niedzielę 5 bm. o godzinie 11'30 przedpołudniem arcywesołą baśń fantastyczną pod tyt. „Król Sploch". Bilety do nabycia w firmie p. Rudnickiego, Linja A—B, w cenie od 1—3'50 zł. wraz z garderobą.

JEDYNY KONCERT ZNAKOMITEGO DREZDEŃSKIEGO ZESPOŁU INSTRUMENTALNEGO odbędzie się we środę 8 bm. w Starym Teatrze. Koncert ten ze względu na bogaty i rzadko u nas wykonywany program, jak również jego wykonawców, którymi będą nadworni wirtuozi: Fr. Rucker (flet), J. Konig (obój), K. Schutte (klarnet), B. Plötner (kornet), W. Knochenhauer (fagot), oraz pianista T. Demetriescu, będzie prawdziwą atrakcją dla meleomanów naszego miasta.

CZWARTY PORANEK SYMFONICZNY ZWIĄZKU ZAWODOWYCH MUZYKÓW odbędzie się w niedzielę 12 bm. o godzinie 11 przedpołudniem w sali Starego Teatru. Dyryguje artystyczny dyrektor teatru polskiego w Katowicach p. Milan Zuna, współdziała jako solista Jaques Marmor, pianista, który z towarzyszeniem orkiestry odegra Brahmsa koncert fortepianowy D-moll. Ponadto wykonają nasi symfonicy Goldmarka: uwerturę „We Włoszech", Mozarta: czwartą symfonję G-moll oraz niegraną dotychczas w Krakowie kompozycję Marjana Cyrusa Sobolewskiego „Preambule". Bilety w cenie od 1'50 do 5 zł. do nabycia w kasie dziennej Starego Teatru.

ru, podczas którego nie zostałoby kilku spacerujących pobitych lub zelżonych. Gdy otwierają się drzwi do celi, więźniowie obowiązani są wstać, ręce opuścić wdół, nogi ustawić po wojskowemu, głowę podnieść wysoko i w takiej pozycji pozostawać aż do oddalenia się przybysza, o ile jest on przedstawicielem władzy, choćby zwykłym dozorcą.

Tortury, głód i chłód nie wyczerpują jeszcze środków, któremi posługiwała się administracja dla zgnębienia więźniów.

Dostarcza ona więźniom ciężkiej i zabójczo niehigjenicznej pracy. Wyobraźcie sobie szopę, w której jedna strona nie ma zupełnie ściany i zasłonięta jest tylko przed deszczem nieprzemakalnem płótnem; szopa jest bez okien, a światło dochodzi tylko przez otwór; w szopie stoi trzynaście maszyn do czyszczenia wełny. Podczas pracy szopa przepełniona jest takiemi tumanami kurzu, że jeden więzień nie widzi drugiego na odległość dwóch metrów. Z tego kurzu więźniowie umierają na suchoty.

* * *

Tak ginęli bohaterowie w carskich kazamatach za wolną niepodległą Polskę i socjalizm!

Jednak, gdy później powracali z dalekiego Sybiru do kraju, widzieli, że niestety nie urzeczywistniła się ich myśl, z którą szli do walki. Gdy powracaliśmy do kraju, obserwowaliśmy obojętność społeczeństwa wobec tych, którzy najpiękniejsze lata swego życia zmarnowali na katordze lub zesłaniu. „Murzyn zrobił swoje, może teraz odejść w zapomnienie". **Stanisław Kubicki.**

Z Polski

AKADEMJA PALESTYŃSKA W WARSZAWIE. We czwartek o godzinie 8'30 wieczorem odbyła się w Warszawie akademja palestyńska w sali Filharmonji w obecności przedstawicieli rządu z p. prezesem Rady ministrów Bartlem na czele. Obecny również był marszałek Senatu prof. Szymański. Po odegraniu przez orkiestrę hymnów narodowych polskiego i hebrajskiego akademję zagaił przewodniczący poseł Farbstein w języku hebrajskim, witając członków rządu. Następnie zabrał głos minister spraw zagranicznych p. **Zaleski** oświadczając co następuje: „Panie prezesie, panie i panowie! Dziękuję p. posłowi za uprzejme słowa zwrócone do rządu polskiego. Ze swej strony miło mi jest powitać tu p. Nahuma Sokołowa, prezydenta egzekutywy wszechświatowej organizacji sjonistycznej. Rząd polski już niejednokrotnie stwierdził swój przychylny stosunek wobec usiłowań organizacji sjonistycznej, zmierzających do utworzenia i odbudowania narodowej siedziby żydowskiej w Palestynie. Potwierdzam raz jeszcze to stanowisko w imieniu rządu i życzę panom pełnego powodzenia." Wkońcu przemówił prezes egzekutywy sjonistycznej p. Nahum Sokołow, wyrażając wdzięczność organizacji sjonistycznej dla odrodzonej Polski z powodu jej przychylnego stanowiska w sprawie odbudowy narodowej siedziby żydowskiej w Palestynie.

BUNT WIĘZNIÓW KRYMINALNYCH PRZY UL. DANIŁOWICZOWSKIEJ W WARSZAWIE. — W centralnym areszcie przy ul. Daniłowiczowskiej 7 w Warszawie wynikł onegdaj o godzinie 10 wieczorem bunt więźniów kryminalnych. Więźniowie żądali, aby im z okazji Nowego Roku pozwolono palić papierosy w celi. Gdy im odmówiono, wszczęli krzyki, waląc w drzwi i t. d. Na miejsce przybył prokurator i policja. Zrewoltowanych więźniów uspokojono.

CIEKAWE METODY W KASIE OSZCZĘDNOŚCI W TARNOWIE. Dziwny system rozpanoszył się w Komunalnej Kasie Oszczędności w Tarnowie: Zebrał się tam zespół sanacyjno-klerykalno-sjonistyczny, który Kasę Oszczędności uważa poprostu za swoją prywatną własność. Do Kasy Oszczędności należy sala zabawowa, jedyna w Tarnowie, która dla tego rodzaju imprez się nadaje. Korzystać z niej jednak mogą tylko „prawomyślni", a więc ci, co idą na pasku „dyrektorów" Kasy. Dla uzyskania sali, kosztującej na jeden wieczór pokaźną sumę 265 zł., reflektanci muszą zabiegać różnemi środkami, używać protekcyj, próśb itd. Mimo to są ciągle szykanowani i narażani na odmowy. Ostatnio zwrócił się zarząd Tow. „Nasze Dzieci", stowarzyszenia opiekującego się ubogiemi dziećmi robotników żydowskich w Tarnowie, które ma za sobą chlubną przeszłość w postaci wzorowych kolonij, przychodni dla dzieci, freblówki itd. — do dyrekcji Kasy Oszczędności z prośbą o udzielenie sali na zabawę, z której dochód przeznacza się na przychodnię zimową dla dzieci. Po wielu „tak" i „nie" oświadczono prezesowi tej instytucji, że dyrekcja podanie rozpatrzy. Zaś po tem „rozpatrzeniu" zawiadomiono go, że dyrekcja odmówiła wynajęcia sali dlatego, że sali udziela się „**tylko inteligentom**". Ponieważ nie mamy niestety innej drogi, zapytujemy panów z Kasy Oszczędności, jakiem prawem udzielają sali „tylko" inteligentom? Czy Kasa jest własnością „tylko" — inteligentów, czy też publiczną? Czy do niej ma dostęp mały zastęp „wybranych" — czy szeroki ogół? Wartoby wglądnąć w wewnętrzne stosunki w tej instytucji panujące!

SKRYTOBÓJCZE MORDERSTWO. W dzień Nowego Roku zamordowany został w sposób skrytobójczy strzałem ze strzelby przez okno gajowy lasów ks. Lubomirskiego Jan Kozał, lat 56 z Poręby (pow. Myślenice). Sprawca ani tło morderstwa narazie nieznane.

NAPAD RABUNKOWY. Dnia 2 bm. na drodze w Piwnicznej (pow. Nowy Sącz) napadło dwóch osobników na idącego do stacji kolejowej Pejsacha Felergruna, rzeźnika z Piwnicznej. Sprawcy zarzucili mu worek na głowę, przewrócili na ziemię i zrabowali portfel z zawartością 215 zł., 2 dol., 50 koron czeskich. W czasie szamotania się z napastnikami Felergrün odniósł lekkie uszkodzenie cielesne. Jako jeden ze sprawców rozpoznany został Jan Dulak z Łazów ad Piwniczna, drugi sprawca dotychczas nieznany. Obaj sprawcy zbiegli i nie zostali dotychczas ujęci.

MASOWE ZATRUCIE. Podczas przyjęcia zaproszonych gości podano u gospodarza Trybuszki we Wroniu (Poznańskie) wieprzowinę, która pochodziła z chorego na trychinozę tucznika. Po spożyciu mięsa zachorowało ciężko dziewięć osób, z których jedna 50-letnia, Antonina Abramowiczowa, zmarła, stan dwóch innych jest beznadziejny, a co do reszty istnieje nadzieja utrzymania ich przy życiu.

KSIĄDZ SOLAK JAKO PRACODAWCA. Ładnym pracodawcą jest ksiądz Jan Solak, proboszcz w Grybowie. Zatrudniał on parobka Henryka Brzózkę z Lipnicy Wielkiej od lipca 1928. Dnia 12 listopada 1929 uległ Brzózka nieszczęśliwemu wypadkowi, mianowicie motor przy młockarni poszarpał mu prawą rękę. Przy tej sposobności okazało się, że ksiądz Solak nie ubezpieczał Brzózki ani w Kasie chorych, ani w Zakładzie ubezpieczeń od wypadków, a na domiar nie wypłacił mu pełnej należności, gdyż urwał mu 73 złote ze zasługi. Nic dziwnego, że ksiądz Solak tak nie lubi socjalistów!

W ZWIĄZKU Z WYBUCHEM NA DWORCU KALISKIM przystąpiła do pracy komisja śledcza, celem ustalenia przyczyn tej strasznej eksplozji. — Dochodzenie prowadzone jest również przez władze policyjne, lecz dotychczas nie udało się ustalić faktycznej przyczyny wybuchu, gdyż zachodzą różne możliwości, których wyjaśnienie może nastąpić po dłuższem śledztwie i przesłuchaniu personelu na miejscu, jak i rannych Wawrzyniaka i Ołubka, których jednak dotychczas nie można było przesłuchać. Najprawdopodobniejszem jest, że gazy w zbiorniku pod wpływem wewnętrznych fermentów eksplodowały samoczynnie, choć nie wykluczone jest i krótkie spięcie. Dochodzenie jest o tyle utrudnione, że pod gruzami wszelkie ślady są zatarte i trudno z nich coś wywnioskować, a całe śledztwo opierać się będzie na zeznaniach służby kolejowej i spawalni.

—ooo—

Z zagranicy

URATOWANY OKRĘT POLSKI. Okręt holowniczy „Poolzee" holuje trójmasztowiec polski „Pomorze" do Brestu we Francji.

POMNIK POLAKA W PERU. W Limie, stolicy Peru, odbyła się niedawno uroczystość uczczenia pamięci wybitnego działacza peruwiańskiego — Polaka, inżyniera Edwarda Habichta. Na Placu Polonja przy pomniku złożyła wieniec szkoła inżynierów, której Habicht był założycielem i wieloletnim dyrektorem.

PROCES POLITYCZNO-KRYMINALNY PRZECIW KSIĘDZU. W Symferopolu rozpoczął się proces księdza katolickiego Grafa, oskarżonego o prowadzenie propagandy antysowieckiej wśród kolonistów niemieckich. Śledztwo wykazało, że Graf zamordował dwoje swych nieślubnych dzieci. — Oskarżony przyznał się do popełnienia zbrodni.

ŁADNE PENSJE. Rada miejska w Nowym Jorku uchwaliła podwyższyć pensję burmistrza z 25 na 40 tysięcy dolarów rocznie, kontrolora z 25 na 35 tysięcy, prezesa Rady miejskiej z 15 na 25 tysięcy, a pensje prezydentów dzielnic, z 15 na 20 tysięcy dolarów.

TELEGRAMY

MĘŻOWIE SILNEJ RĘKI PRZENOSZENI W STAN NIECZYNNY

Warszawa, 3 stycznia (tel. własny „Naprzodu"). W dniu dzisiejszym warszawski wojewoda grodzki p. **Jaroszewicz** został przeniesiony **w stan nieczynny**. Równocześnie **ustępuje** ze swego stanowiska szef wydziału prasowego w województwie grodzkiem, sprawca licznych konfiskat p. **Szyszytowicz**, znany publiczności krakowskiej jako podrzędny aktor w dawnym teatrze „Bagatela".

GENERALNI KOMISARZE WYBORCZY REZYGNUJĄ

Warszawa, 3 stycznia (PAT). Były minister sprawiedliwości Car wniósł podanie na ręce p. Prezydenta Rzeczypospolitej z rezygnacją ze stanowiska generalnego komisarza wyborczego. Podobne podanie wniósł również kierownik ministerstwa sprawiedliwości Dutkiewicz.

GRAŻYŃSKI ZOSTAJE

Warszawa, 3 stycznia (PAT). Polska Agencja Telegraficzna jest upoważniona do stwierdzenia, że pogłoski, które ukazały się w prasie o rzekomem ustąpieniu wojewody Grażyńskiego są bezpodstawne.

BARDZIEJ RADZIWIŁŁOWSKI NIŻ RADZIWIŁŁ

Warszawa, 3 stycznia (tel. własny „Naprzodu"). Ukazał się pierwszy numer tygodnika „Na dobie" pod redakcją Alfonsa Dziatkowskiego, byłego naczelnego publicysty konserwatywnego „Dnia Polskiego". „Na dobie" ma być organem tej grupy konserwatystów, która odnosi się krytycznie do polityki posła Janusza Radziwiłła i innych posłów konserwatywnych w klubie BB, którą to politykę **uważa za zbyt demokratyczną.**

Konferencja w Hadze

Berlin, 3 stycznia (PAT). Wczoraj o godzinie 21'30 członkowie delegacji niemieckiej z ministrem spraw zagranicznych Curtiusem wyjechali do Hagi. W godzinach popołudniowych opuściła Berlin część współpracowników delegacji i personalu technicznego, udając się do Hagi.

Haga, 3 stycznia (PAT). Tardieu, Jaspar, Moreau i Franqui odbyli konferencję.

Paryż, 3 stycznia (AW). Przed swym wyjazdem do Hagi Briand wyraził się **optymistycznie** o widokach konferencji. Sądzi on, że kwestja sankcyj nie nastręczy zbytnich trudności i zostanie pomyślnie załatwiona w ciągu kilku dni. Briand ma zamiar już 12 bm. wyjechać z Hagi i udać się do Genewy na sesję Rady Ligi narodów.

Wiedeń 3 stycznia (AW). Pisma donoszą z Hagi: O godzinie 2'40 popołudniu rozpoczęło się posiedzenie delegatów sześciu zapraszających mocarstw na którem ma zostać ustalony **porządek dzienny konferencji.** Pierwsze plenarne posiedzenie zastępców wszystkich szesnastu państw, biorących udział w konferencji, wyznaczone jest na godzinę 5'10. Tym razem nie jest zamierzony podział na sekcje: polityczną i gospodarczą; zostanie jednak wybrany szereg subkomitetów, które mają się zająć przedyskutowaniem poszczególnych kwestyj, jak reparacje wschodnie. Bank międzynarodowy, świadczenie rzeczowe i t. d. Delegaci angielscy spodziewają się, że obrady potoczą się **w szybkiem tempie** o wszystkie polityczne kwestje, załatwione już na konferencji sierpniowej.

Haga, 3 stycznia (PAT). Wczoraj o godz. 9 wieczorem przybyła tu delegacja francuska.

Haga, 3 stycznia (PAT). Według obiegających tu pogłosek rząd francuski uprzedzony ukazaniem się memorjału dra Schachta postanowił nie dopuścić do wprowadzenia żadnych nowych dodatków do planu Younga, któreby mogłaby ewentualnie zaproponować delegacja niemiecka i uzupełnić plan Younga jedynie decyzjami, które powzięły mocarstwa na mocy raportów komitetów organizacyjnych, co do organizacji i funkcjonowania banku dla wypłat międzynarodowych, co do niemieckich kolei żelaznych i zastawionych dochodów skarbu Rzeszy, co do świadczeń w naturze, oraz likwidacji przeszłości i wreszcie co do tak zw. majątku ustąpionego. Koła francuskie utrzymują, że o ileby delegacja niemiecka pod ukrytym naciskiem dra Schachta chciała przeprowadzić punkty zawarte w memorjale prezesa banku Rzeszy, wówczas minister Curtius i jego niemieccy koledzy spotkają się ze stanowczą odmową, co narazi konferencję na niepowodzenia, które zakwestjonują jednocześnie plan Younga i wszelkie koncesje uzyskane przez Stresemanna, zarówno w sprawie ulg reparacyjnych, jak i wcześniejszej ewakuacji Nadrenji.

Paryż, 3 stycznia (PAT). „Petit Parisien" przed otwarciem konferencji haskiej wyraża zapatrywanie, że ogólna sytuacja przedstawia się zadawalająco zarówno z punktu widzenia francuskiego, jak i międzynarodowego. Dziennik wyraża jednak obawę, ażeby sprawa odszkodowań wschodnich nie nastręczyła poważnych trudności, wreszcie wyraża ubolewanie z powodu braku dra Stresemana i jego polityki pojednawczej.

—ooo—

PRZEDKONFERENCYJNA KONFERENCJA AMERYKAŃSKO - WŁOSKA

Rzym, 3 stycznia (PAT). Ambasador Stanów Zjednoczonych poinformował ministra Grandhiego, że Stimson pragnie spotkać się z nim przed konferencją londyńską. Spotkanie to nastąpi w Londynie w dniu 19 bm.

AMNESTJA WE WŁOSZECH

Rzym, 3 stycznia (PAT). Z okazji ślubu następcy tronu księcia Piemontu, król ogłosił amnestję za zbrodnie zwykłe i przestępstwa wojskowe. **Wyłączeni** z amnestji są przestępcy-recydywiści, specjalnie niebezpieczni zbrodniarze i osoby oskarżone o zbrodnie pociągające za sobą poważne szkody dla państwa.

PO ZAMKNIĘCIU KRONIKI

Kraków, 4 stycznia.

ZAMACH SAMOBÓJCZY SŁUCHACZA AKADEMJI GÓRNICZEJ. Wczoraj wieczorem słuchacz Akademji Górniczej N. N., idąc ul. Karmelicką, dobył nagle rewolweru i strzelił sobie dwa razy w piersi. Samobójca upadł na trotoar, brocząc obficie krwią. Zajął się nim lekarz prywatny.

—ooo—

Sejmowa komisja budżetowa

Warszawa, 3 stycznia.

W dalszym ciągu czwartkowego posiedzenia po przerwie zabrał głos wiceminister skarbu p. *Grodyński*, udzielając wyjaśnień w sprawach poruszonych przez referenta, jakoby przedsiębiorstwa państwowe w gospodarce państwowej nie odgrywały żadnej roli albo tylko bardzo małą. Dochody przedsiębiorstw państwowych przeważnie przewyższają preliminowane w budżecie kwoty. Co do podatków, to z podatku *gruntowego* wpływy powtarzają się co roku w sumie 60 milj. i nie można go zwiększyć. Co do *kar za zwłokę*, nie można ich traktować jako źródło dochodowe, które można podwyższać. Omawiając sprawę udziału skarbu państwa w dochodach Śląska, wiceminister przeciwstawił się podwyższeniu tego udziału, gdyż nie byłoby to oparte ani na przepisach prawnych ani na faktycznym stanie rzeczy. Wreszcie wiceminister sprzeciwił się różnym poprawkom referenta.

Dyrektor ministerstwa skarbu *Barański* wyjaśniał różne przez referenta zaatakowane pozycje, zwłaszcza sprawę podwyższenia kapitału Banku Gospodarstwa Krajowego.

Wiceminister *Starzyński* bronił preliminowanej wysokości podatków: od *piwa* i od *olejów mineralnych*. W sprawie monopolu spirytusowego zaznacza, iż w br. przewiduje zwiększenie ilości spirytusu na cele techniczne.

Przedstawiciel NIK radca *Kowalewski* prostował niektóre wywody referenta oparte na sprawozdaniach.

Poseł tow. Czapiński skierował do ministra skarbu interpelację w sprawie *zwrotu samorządom podatku dochodowego*, na co minister skarbu odpowiedział, iż ustawa o kredycie dodatkowym na ten cel jest już w prezydjum Rady ministrów i w ciągu tego miesiąca powinna znaleść się w Sejmie. Poseł *Czapiński* następnie poruszył sprawę *funduszu na budowę szkół powszechnych*, nadmieniając, iż w obecnym preliminarzu *niema śladu zapoczątkowania tej akcji*. Wreszcie zapytał ministra, jakie konkretne zamierzenia w dziedzinie polityki podatkowej ma nowy rząd.

Minister *Matuszewski*, wyrażając swój osobisty pogląd na poruszone zagadnienie, gdyż decyzji Rady ministrów w tej sprawie jeszcze niema, oświadczył, iż zgodnie z powszechną opinją w tym ciężkim roku *podwyższenie podatków będzie niemożliwe* poza drobnemi podatkami jak np. podatku od *wina*, a może od *piwa*. Rok bieżący niewątpliwie *wyczerpał płatników*, a zatem rok przyszły nie będzie nadawał się do wprowadzenia podwyżki. Temsamem należy

ODŁOŻYĆ ROZWIĄZANIE ZAGADNIENIA BUDOWY SZKÓŁ.

Co do reformy podatkowej, należy być niesłychanie ostrożnym. O ile rok przyszły będzie prawdopodobnie dla płatników łatwiejszy od roku bieżącego, o tyle z tegosamego powodu będzie

DLA SKARBU TRUDNIEJSZY

i nie nadaje się dla szerokiej reformy podatkowej. Obecnie w ministerstwie skarbu są 3 projekty: 1) dotyczy *zniżki podatku od kapitałów i rent*, 2) *zniżki podatku obrotowego*, 3) *komasacji terminów płatności podatku gruntowego*, składki ogniowej i dodatku komunalnego do podatku gruntowego. Projekty te zostały przesłane do zaopinjowania organizacjom społecznym. Opinje te już wpłynęły i niebawem zostanie otwarta dyskusja, jak należy zadecydować sprawę podatkową. Projekty są w prezydjum Rady ministrów i za jakie 8 do 10 dni decyzja rządu będzie gotowa.

Poseł *Krzyżanowski* (BB) omawiał działalność Banku Gospodarstwa Krajowego, wskazując, że bank ten rozwinął działalność *zbyt obszerną na swoje środki*. Jeżeli działalność ta nasuwa pewne wątpliwości, trzeba pamiętać, że jest to *bank państwowy*, który nie może administrować tanio, tembardziej, że pozostaje pod naciskiem opinji publicznej i ma bardzo trudną rolę do spełnienia. Co do sprawy wydatków, mówca

PRZESTRZEGA PRZED DALSZYM ROZROSTEM BUDŻETU

Co do monopoli mówca stwierdza, że dochodowość monopoli jest *pod znakiem obniżenia się konjunktury* i że rok przyszły może być *mniej korzystny*. Konjunktura gospodarcza w r. przyszłym może być lepsza, ale konjunktura skarbu będzie *zła*, bo wówczas działać będą skutki sytuacji obecnej. Mówca sądzi, że rząd będzie mógł uzyskać pewne nadwyżki, które mogą być użyte na *poprawę bytu urzędników*. Rząd przyrzekł w r. ub. wypłacić *dodatek mieszkaniowy*, mówca proponuje zatem uzupełnić ustawę skarbową upoważnieniem, aby *rząd resztę tego dodatku w wysokości około 60 milj. zł. wypłacił z ewentualnej nadwyżki*.

Poseł *Kuśnierz* (Ch. D.) domaga się wniesienia projektu rozwiązującego *problem mieszkaniowy* i znajduje, że obecna sytuacja gospodarcza jest *bardzo ciężka*.

Na tem dyskusję wyczerpano, dalszy ciąg dziś o godzinie 10 rano.

* * *

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 3 stycznia.

Dzisiaj o godz. 10'30 rano rozpoczęła się dalsza dyskusja w komisji budżetowej Sejmu. Dyskusja potwierdziła przekonanie o **katastrofalnem położeniu gospodarczem kraju.** Zarówno przedstawiciel średniego kupiectwa poseł **Rosmarin** (Kl. żyd.) jak i **przedstawiciel ziemiaństwa** poseł **Czetwertyński** (kl. nar.) i **średniego rolnictwa** poseł **Rataj** (Piast), oraz **przedstawiciele klasy robotniczej** poseł tow. **Diamand** i poseł **Chądzyński** (NPR) stwierdzili wszyscy, że **dotychczasowy kierunek polityki skarbowej jest fatalny**, jest **zubożeniem ludności tak miejskiej jak i wiejskiej.** Wszyscy mówcy domagali się **oszczędności budżetowych** i zmiany dotychczasowej polityki skarbowej w myśl interesów najszerszych warstw ludności.

Przemówienie tow. posła Diamanda

Tow. poseł **Diamand** stwierdza, że dyskusja budżetowa jest w naszych warunkach bardzo trudna, bo **parlament dotychczas nie zna programu rządu.** Skład obecnego rządu jest taki, że **trudno się po nim spodziewać konsekwentnego programu.** P. Bartel może **zawieść nadzieje.** Nie przypuszczam, aby jego enuncjacje można było brać na serjo.

Budżet nasz w obecnej formie nie nadaje się do zmian rzeczywistych. Oszczędności stosować można tylko do kilkunastu miljonów, reszta jest „opancerzona". Aby budżet mógł odpowiedzieć istotnym warunkom, trzeba się **porozumieć z ministrem spraw wojskowych.** System naszej armji winien być zmieniony tak, jak to się stało we Francji. Wszyscy mamy świadomość, że **budżet ten jest za wielki.**

Mówca dalej stwierdza, że obecna polityka gospodarcza jest polityką dumpingu. Najważniejszą sprawą będzie

ZMIANA POLITYKI GOSPODARCZEJ,

któraby mogła powiększyć dochody. Obroty w Polsce mogłyby być większe, gdyby stosunki handlowe z Niemcami były uregulowane. Spadek wartości naszej waluty stoi **w związku z wojną celną z Niemcami.**

Mówca zarzuca, że **wojnę cłową z Niemcami myśmy wywołali.** Umowa z Niemcami jest niezbędna, a przy jej zawieraniu musimy zwrócić uwagę na sferę naszego eksportu, abyśmy nie wysyłali surowców i żeby cała nasza przyszłość nietylko na surowcach polegała, lecz przedewszystkiem **na wywozie gotowego towaru.** Polska ma znakomite warunki na to, by się stała pierwszorzędnym krajem przemysłowym. Na to, żeby wysyłać gotowy towar, trzeba być także samemu **konsumentem gotowych towarów cudzych.**

Poseł Diamand omawia dalej pojęcia gospodarcze amerykańskie i stwierdza, **że dobrobyt państwa zależy**

OD WYSOKICH PŁAC ZA PRACE

Niestety, w tym kierunku żadnych starań u naszego rządu nie widzimy, który jest głównym odbiorcą pracy u nas. Nie popiera się wewnętrznej konsumcji. **Urzędnicy i robotnicy są przecież najgorzej opłacani!** Do innych warstw społecznych rząd nie odważyłby się stosować tych metod co do swych pracowników. Gdy dostawca podnosi cenę produktu o 100 procent, rząd nie kwestjonuje tej podwyżki. Tak samo nie zakwestjonował **podwyżki cen węgla.** Najszlachetniejszy towar, t. j. praca ludzka jest wykluczona od wzrostu w sposób sztuczny. Gdyby zastosowano tę samą metodę płacenia wedle cen towaru pracy ludzkiej, to dziś **płace urzędnicze byłyby o 25 procent wyższe.** A my te niedopłacone 25 procent nazywamy — oszczędnością!

Mówca krytykuje następnie **politykę ściągania podatków.** Taka polityka wywołuje **niechęć do płacenia podatków**, a podatki nie są wogóle sprawiedliwie wymierzane.

Po przerwie nastąpił o godzinie 5 popołudniu dalszy ciąg obrad.

Towarzysze! Pamiętajcie o funduszu prasowym!

Przegląd gospodarczy

—o—

BILANS BANKU POLSKIEGO

Prace nad bilansem Banku Polskiego są już na ukończeniu i spodziewać się należy, że w ciągu tygodnia zostaną wykończone i uzgodnione. Rada Banku Polskiego, normalnie winna byłaby się zebrać w drugi czwartek miesiąca, tj. 9 bm., jednakowoż ze względu na konieczność rozpatrzenia bilansu rocznego posiedzenie Rady odbędzie się dopiero w połowie miesiąca. Na posiedzeniu Rady zapadnie postanowienie co do wysokości dywidendy za rok ubiegły oraz będzie ustalony termin walnego zgromadzenia akcjonarjuszów.

CIĄGNIENIE DOLARÓWKI

Podczas czwartkowego ciągnienia dolarówki wylosowano następujące numery: 8.000 dolarów wygrał los nr. 465.259, 3.000 dolarów 61.687, 1.000 dolarów 769.547, 441.074, 750.375, 141.517, 590.262.

ROZBUDOWA GDYNI

Jak donosi „Dziennik Gdyński", budżet ministerstwa przemysłu i handlu przewiduje na dalszą budowę portu gdyńskiego sumę 23,600.000 zł., m. in. na budowle w Gdyni 1,800.000 zł., na port handlowy 12,700.000 zł., na wykupienie gruntu pod budowę portu 1,500.000 zł.

Z TARGU PIĄTKOWEGO W KRAKOWIE

Na wczorajszym targu notowano następujące ceny: mleko niezbierane 1 litr 35—40 gr., ser krowi 1 kg. 1—1'20 zł., masło zwycz. 1 kg. 5'80—6 zł., jaja szt. 23—25 gr., jabłka zwycz. 1 kg. 0'80—1'20 zł., jabłka stołowe 1 kg. 1'40—2'20 zł., kury szt. 5—8 zł., kaczki szt. 6—7 zł., gęsi szt. 12—15 zł., indyki szt. 14—18 zł., zające szt. 8—10 zł., ziemniaki 100 kg. 7—8 zł., cebula 1 kg. 25—30 groszy, pietruszka 1 kg. 30—35 gr., selery 1 kg. 40—45 gr., karp żywy 1 kg. 4'50—5 zł., świnki 1 kg. 4—5 zł., szczupak 1 kg. 7—8 złotych.

Związki i zgromadzenia

—o—

CZŁONKÓW WYDZIAŁU RADY ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH oraz tow. Kustowskiego, Korolewicza, Rzeźnika, Janika, Marczyńskiego, Radwanową, Leneznara, Bartosika, Jasińską, Gwoździą, Leńczowskiego, Laureckiego, Koniecznego, Kremera i Pieczarskiego uprasza się na posiedzenie we wtorek 7 bm. o godzinie 6'30 wieczór w lokalu Rady, ul. Dunajewskiego 5 III p. Uprasza się wszystkich wymienionych o niezawodne i punktualne przybycie.

REPERTUAR

—o—

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Sobota popoł.: „Kopciuszek" (ceny zniżone); wieczór: „Uśmiech losu" (z udz. St. Jaracza).
Niedziela popoł.: „Betleem polskie" (ceny zniżone); wiecz.: „Artyści" (z udz. St. Jaracza).
Poniedziałek popoł.: „Betleem polskie" (ceny zniżone); wieczór: „Artyści" (z udz. St. Jaracza).

TEATR REWJI „PANTERA" (Rajska 12)

Codziennie rewja „Miłość w płomieniach"

KINOTEATRY

Bagatela: „Wesoły wdowiec".
Corso: „Niebezpieczny flirt".
Muzeum: „Rybak islandzki" podług Piotra Lottiego, oraz komedja i aktualności.
Nowości: „Romans współczesnej panny".
Promień: „Ubogi miljoner".
Sztuka: „Czterech djabłów".
Uciecha: „Śpiewający błazen".
Wanda: „Najparadniejsza parada".
Warszawa: „Pat i Patachon jako gazeciarze".

RADJO KRAKOWSKIE

Sobota 4 stycznia

11.58: Sygnał czasu, hejnał z wieży Marjackiej. 12.05: Koncert z płyt gramofonowych. 13.10: Komunikat meteorologiczny z Warszawy. 15.00: Komunikat gospodarczy z Warszawy. 16.15: Prof. Jan Stanisławski — Lekcja angielskiego. 17.00: Nabożeństwo z Ostrej Bramy w Wilnie. 18.00: Słuchowisko dla dzieci z Warszawy. 19.00: Rozmaitości, komunikaty. 19.25: Przegląd polityki zagranicznej ubiegłego tygodnia — wygłosi dr. Jan Reguła, wicesekretarz Uniwersytetu Jagiellońskiego. 19.58: Sygnał czasu z obserwatorjum astronomicznego z Warszawy. 20.00: Hejnał z wieży Marjackiej. 20.15: Koncert wieczorny z Warszawy. 22.00: Feljeton, PAT i komunikaty z Warszawy. 23.00: Muzyka taneczna z hotelu „Bristol" w Warszawie. 24.00: Hejnał z wieży Marjackiej.

ROZMAITOŚCI

—o—

MATKOBÓJSTWO I SAMOBÓJSTWO. W noc sylwestrową Ryszard Bukowski w Siemianowicach zamordował swą matkę, Rozalję, poczem udał się na tor kolejowy pomiędzy Siemianowicami a Małą Dąbrówką i rzucił się pod przejeżdżający pociąg. Powód tragedji rodzinnej nieznany. Policja znalazła w mieszkaniu zwłoki Rozalji Bukowskiej z szeregiem ran zadanych tępem narzędziem. Śledztwo wskazało, że mordu dokonał syn, którego zwłoki znaleziono na torze rozszarpane przez koła pociągu.

ODMŁADZANIE PRZEZ PROMIENIE ROENTGENA? Prof. Łazarew, członek rosyjskiej akademji umiejętności, dokonał szeregu doświadczeń rzucających nowe światło na problem odmładzania. Dłuższe doświadczenia na drobnoustrojach wykazały, że promienie Roentgena zastosowane w małych ilościach wywołują przedłużanie się życia drobnoustrojów czyli ich odmłodzenie, zaś stosowane w większej ilości przyspieszały ich zgon, tj. powodowały szybkie starzenie się. Szczegółowe badania stwierdziły dalej, że podobne zjawiska pod działaniem promieni Roentgena mają miejsce we wszystkich tkankach i organach. Badania te mogą spowodować konieczność rewizji dotychczasowej teorji raka i systemu leczenia raka.

ŻEBRACZKA UTRZYMYWAŁA BOGATY DOM I POKOJÓWKĘ. Policja nowojorska aresztowała niejaką Ednę Townsend, zawodową żebraczkę, która, według zebranych informacyj, utrzymywała bogato umeblowany apartament w centrum dystryktu teatralnego i posiadała pokojówkę do swoich usług. Podczas przesłuchania przed sędzią okazało się, że kobieta ta zarabiała przeciętnie 25 dolarów dziennie na żebraninie w obrębie Times Square, płaciła swojej pokojówce 15 dolarów tygodniowo i dawała na utrzymanie dwom chłopcom, którzy obwozili ją w krześle dla kalek po ulicach. Sędzia Dryer wymierzył jej karę więzienna, lecz zawiesił wykonanie wyroku nakazując jej opuścić miasto.

ROZPOWSZECHNIAJCIE „NAPRZÓD"!

Unieważniam skradzioną książkę wojskową na nazwisko Eisenberg Jekisiel Salomon rocznik 1903, wydaną przez P. K. U. Kraków.

Zgubioną książeczkę wojskową wystawioną przez P. K. U. Bochnia na nazwisko Szewczyk Władysław r. 1905 unieważnia się.

W dziesięciolecie uchwały sejmowej

USTAWA
z dnia 18 grudnia 1919 r.
O CZASIE PRACY
W PRZEMYSLE I HANDLU
(Dz. U. Nr. 2, poz. 7, z dnia 9 stycznia 1920 r.)
OBOWIĄZUJĄCA
na terenie Rzeczypospolitej Polskiej z wyjątkiem Górnego Śląska, z uwzględnieniem ustawy z dnia 2 lipca 1924 r. w przedmiocie pracy młodocianych i kobiet (Dz. Ustaw Nr. 65/24 poz. 636).
Z objaśnieniami Dra Adama Müllera.
Do nabycia w organizacjach zawodowych.

W BIBLJOTECE TUR

(Kraków ul. Dunajewskiego 5).
są do nabycia:

Kopankiewicz: Ubezp. pracown. umysł.	1.50
Dr Grzywo-Dąbrowski: Psychologja prostytutki	2.—
Kielecki: Feliks Perl	1.—
Wieliński: Dziś i jutro socjalizmu . .	.70
Wasilewski: Zarys dziejów P. P. S. . .	2.80
Porczak: Walka o demokrację . . .	1.50
Porczak: Religja a polityka	.80
Dr. Daniel Gross: Powojenna odbudowa i przebudowa gospodarcza Polski .	1.20
Krahelska: Praca dzieci i młodocianych	2.50
Zagrodzki: Umowa o pracę pracown. umysłowych	3.—
Sądy pracy	2.40
Szymorowski: Umowa o pracę robotników	2.40
Roszkowski: Urlopy wypoczynkowe .	3.—
Orsetti: Karol Fourier, apostoł pracy radosnej	.40
Orsetti: Robert Oven, wielki przyjaciel ludzkości	.40
Lutnia robotnicza	1.—
Pobudka	.40
Stanisław Rychliński: Czas pracy w przemyśle polskim (w świetle wyników ankiety Związku Stowarzyszeń robotniczych	4.—
M. Niedziałkowski: „Demokracja parlamentarna w Polsce"	1.80
Zygmunt i Feliks Grossowie: „Socjologia partji politycznej"	

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Michał Węgłowski. — Drukarnia Ludowa w Krakowie, pod zarz. Ignacego Winiarskiego.